er 150. Kraków, Wtorek 6 Lipca 1886. Rocznik XXXIX

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
...ą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

...numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** ...niędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ...dministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogle (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd Polityczny.

Kraków 5 lipca.

Prace przedwstępne, majace na celu ułożenie preliminarza na r. 1887, są już w pełnym toku. Wskutek odezwy ministra skarbu otrzymali kierownicy departamentów polecenie przedłożenia specyalnych preliminarzy najpóźniej do 5 b. m., aby na ich podstawie mógł być zestawiony budżet odnośnych ministerstw i zakomunikowany ministerstwu skarbu, które przystąpi następnie do zbadania poszczególnych budżetów, oraz zestawienia ogólnego preliminarza państwowego.

„Tutejszy *Tageblatt*, a za nim i biuro Wolffa, pisze *Kuryer Poznański*, cieszą się nadzwyczajnie, że odtąd *Urzędowy Dziennik Kościelny* dla naszych dyecezyj wychodzić będzie w języku polskim i niemieckim, podczas kiedy poprzednio dziennik ten wydawanym był tylko w języku polskim. Jestto czysty wymysł, gdyż urzędowe pismo, wydawane za rządów X. kardynała Ledóchowskiego, było tak samo w obu językach krajowych redagowane, jak i obecnie. Tak samo też i za rządów dawniejszych odbierał każdy z konsystorzy odpowiedź w tym języku, w jakim się do niego zgłosił. Po cóż tedy fałszować fakta, aby z nich potem wysnuwać nieuzasadnione wnioski?“

„Cieszył się też *Tageblatt* z faktu, pisze dalej *Kuryer Poznański*, że list pasterski Najprzew. X. arcypasterza Juliusza wydrukowany był w obu językach, a przecież praktyka ta istnieje od przeszło pół wieku!“

W *Dzienniku Kościelnym* zaś wzywają oba konsystorze wszystkich księży, bawiących za granicą, a niepowstrzymanych od powrotu, ani banicyą, ani jakąkolwiek karą sądową, aby do końca lipca wrócili do swych dyecezyj.

Wymienia dalej *Dziennik Kościelny* 28 księży (Polaków), którzy odebrawszy wykształcenie na księży po zagranicami pruskiemi, uzyskali już dyspensę i mogą być umieszczeni w obu dyecezyach, tudzież 10 skazanych na banicyę, którzy uzyskali już amnestyę, a jest podobno nadzieja, że i pozostających jeszcze siedmiu kapłanów, zostających pod wyrokiem banicyjnym, będzie mogło także uzyskać amnestyę.

Cały zasób kapłanów, którymi można teraz obsadzać probostwa w obu dyecezyach, wynosi około 50, osieroconych probostw zaś jest blisko 200.

Wybory w Anglii nie odbywają się w jednym dniu we wszystkich okręgach wyborczych, ale z kolei w pewnych oddziałach okręgów wyborczych, tak że dopiero po dwóch tygodniach będą zupełnie ukończonemi. Dlatego też z rezultatu pierwszej seryi wyborów nie można jeszcze wnosić o ostatecznym wypadku całych wyborów, szczególnie wobec tak silnej agitacyi wyborczej, jaką jest obecna, gdzie i przypadkowe niespodzianki skutkiem zręcznie użytych środków agitacyjnych mogą się wydarzyć. O zaciętości walki wyborczej świadczy niezwykła liczba kandydatów. Dawniej w miejscach, gdzie deputowani pewnego stronnictwa przechodzili już tradycyjnie, stronnictwo przeciwne nie stawiało wcale kandydatów, dziś, kiedy nie barwa stronnictw, ale zasada, czy nadać Irlandyi autonomię, czy nie nadać jej, jest hasłem ogólnem, występuje w każdym niemal okręgu wyborczym po dwóch kandydatów. Liczba deputowanych, mających być wybranymi, wynosi 670, liczba ogólna kandydatów 1079. Dawniej nie we wszystkich okręgach przychodziło do głosowania. W zgromadzeniu wyborców ogłaszano, podług przyjętego powszechnie zwyczaju, kandydata popartego przez pewną liczbę wpływowych wyborców. Jeśli się do pewnej godziny nikt z podaniem kontrkandydata nie zgłosił, uważano wybór ogłoszonego kandydata za dokonany, głosowanie następowało tylko w razie zgłoszenia się przeciwnika. Dziś głosują w przeważnej części okręgów. W powyższej liczbie 1079 kandydatów, jest 523 Gladstonistów, a 556 Torysów, lub Whigów unionistów.

Chociaż Gladstone sam wybranym został znaczną większością głosów w Midlothianie, pierwsza serya wyborów wypadła przeciw niemu. Z urny wyszli przeważnie Torysowie. Wybrani też już zostali przeciwnicy jego Chamberlain i Bright. Nie daje to jednak jeszcze, jak już powiedzieliśmy, miary ostatecznego rezultatu wyborów.

W ważnych chwilach decydują często wybory samego Londynu, podzielonego na znaczną ilość okręgów wyborczych i jako głos stolicy państwa. Czuje to Gladstone i dlatego wydał do wyborców Londynu osobny manifest, którego główny ustęp brzmi, jak następuje:

„Po raz pierwszy przedłożonem teraz zostało narodowi pytanie, czy się chce solidaryzować z niewłaściwościami, jakiemi się dotychczas odznaczały rządy angielskie w Irlandyi, czy też chce zmazać to znamię haniebne, i usłuchać głosu rozumu, aby uniknąć smutnych następstw, jakiemi grozi sprawa irlandzka. Każdy z wyborców Londynu powinien wiedzieć, że tu chodzi o wymierzenie nieodzownej sprawiedliwości i że przez głosowanie w przeciwnym duchu bierze ciężką odpowiedzialność na siebie.“

Chociaż zajście z jenerałem Saussier załatwionem już zostało, nie przestają dzienniki francuskie zajmować się podejrzaną ruchliwością Boulangera. *Journal des Débats*, *Temps* i *République française* zgadzają się w zdaniu, ze minister wojny gada za wiele, jest zbyt ruchliwy i zanadto robi hałasu. Reprezentowanie rządu wobec kraju jest rzeczą prezesa gabinetu i ministra spraw wewnętrznych, a nie ministra wojny, który, jako naczelnik armii, tak samo jak ostatnia trzymać się powinien zdala od wszelkiej polityki i wszelkich dążności stronnictw. Co do możliwych zamiarów jenerała Boulanger oświadcza *République française* otwarcie, że stronnictwo republikańskie, bez wszelkiej różnicy w swych odcieniach, nigdy nie powoła jenerała na prezesa Rzeczypospolitej, ani na przewodniczącego gabinetu. Ani jenerała, ani księcia, to hasło ogólne. Ktoby miał w tym kierunku jakiekolwiek nadzieje, niech sobie to spamięta.

Poselstwo rosyjskie musi w tej chwili wywierać na Portę niesłychany nacisk, kiedy mimo tylokrotnie uwydatnionych już wbrew przeciwnych chęci, ostatnia zdecydowała się nareszcie do przesłania księciu Aleksandrowi noty, z „poważnem“, jak donoszą, przedstawieniem, że niektóre ustępy mowy tronowej i adresu sobrania przekraczają granicę istniejącej między Turcyą a Bułgaryą umowy.

O wysłaniu tej noty zawiadomiła jednocześnie Porta mocarstwa zapewne znów na żądanie Rosyi, która pragnie przez to zyskać powód do ponownego porozumienia się w tej sprawie z mocarstwami.

Groźby czarnogórskie i żądanie nowych kredytów w Grecyi, „wobec niezałatwionych jeszcze ostatecznie spraw bałkańskich“ były może z natchnienia rosyjskiego pochodzącemi motorami w tej sprawie.

Wielkich rzeczy nie dokaże jednak Rosya przez swój nacisk na Turcyę. Nota jej nie cofnie już drażliwych wyrażeń ani z mowy tronowej, ani z adresu sobrania, a jeśli tylko książę Aleksander odpisze kilka słów, zręcznie sprawę unii bułgarskiej określających, Porta nie zaniedba tem się zadowolnić jak najzupełniej i zniknie znowu pozór do skutecznej interwencyi. W uszach Turcyi brzmią dotąd groźniej słowa rozkazu dziennego cara do floty czarnomorskiej i słowa głowy Moskwy, niż wytykane jej przez Rosyę ogólniki mowy tronowej księcia Aleksandra i adresu sobrania.

Jak donoszą do *Polit. Corr.*, zaprowadzonym już został stanowczo język rosyjski w sądownictwie prowincyj bałtyckich, a sędziowie pokoju, dotąd obierani, będą nadal mianowani przez rząd.

Nowy zamach rządu włoskiego na religijno-narodowe pamiątki w Rzymie.

Z bardzo poważnego źródła otrzymujemy następującą wiadomość:

„Pomiędzy budynkami przeznaczonemi w tem świętem mieście na zniszczenie, przez tych, którzy postanowili zatrzeć cechę chrześcijańską z wiecznego miasta, znajduje się mała kaplica, którą jako celę zakonną za życia zajmował, a śmiercią swoją uświetnił św. Stanisław Kostka. W miesiącu wrześniu b. r. nastąpi zburzenie tego pomnika staropolskiej wiary oraz i prześlicznego zabytku sztuki z doby renesansowej, czczonego i cenionego wysoko przez trzy całe wieki od wszystkich, od Polaków zwłaszcza, którzy miasto święte zwiedzali. I cóż jest powodem tego podwójnego wandalizmu? Oto za powód podano potrzebę otwarcia nowej ulicy, która nawet gdyby rzeczywiście była potrzebną, wymagałaby zburzenia tylko części mniejszej i mniej pamiątkowej budynku, tak że kaplica św. Stanisława Kostki pozostałaby nietkniętą, a gdyby ulicę tę o trzy lub cztery metry w bok poprowadzono, to ocalałby cały budynek. Niestety, nie cząstkę ale budynek cały zburzyć zamierzono i usunąć z powierzchni ziemi, co zaiste nowym jest świętokradczym zamachem na religijno-narodowe pamiątki Rzymu. Obiecują wprawdzie, że taką samą kaplicę wystawią gdzieindziej, ale to już nie będzie ta sama uboga cela zakonna, w której żył i umarł św. Stanisław Kostka.“

Rząd włoski źle sobie poczyna i całemu chrześcijaństwu w twarz obelgę rzuca, przemieniając gorączkowo ono stare, pamiątkowe chrześcijańskie święte, miasto Rzym na nowożytną stolicę państwa o wyciągniętych szerokich a monotonnych ulicach. Zamach to podwójny, bo na święte każdemu uczciwemu sercu pamiątki religijne i na drogocenne dzieła sztuki chrześcijańskiej. Nie wchodzimy w motywa podobnego postępowania; nosić one mogą cechę sekciarskiej anti-chrześciańskiej polityki, alboli też ignorancyi artystycznej; ale w imieniu czci należnej wiekowym pamiątkom religijno-narodowym miejsc wszystkich a zwłaszcza chrześcijańskiego Rzymu, w imię zamiłowania zabytków chrześcijańskiej sztuki podnosimy głośno i w obec świata całego protest, i dajemy wyraz słusznego oburzenia z powodu takiego wandalizmu.

Upraszamy wszystkie dzienniki i czasopisma polskie zwłaszcza, aby wiadomość tę o nowym zamachu włoskiego rządu na wiarę i uczucia narodowe, oraz protest narodu polskiego przeciw temu zamachowi światu całemu ogłosiły.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 4 lipca.

Godzi się stwierdzić i z wyrazem wdzięcznego uznania zapisać, że w dwóch wielkich klęskach pożarowych, które w tym roku zniszczyły dwa miasta powiatowe, objawiły się zewsząd tak liczne i w materyalnym wyniku tak wydatne dowody współczucia, jakich w pierwszej chwili trudno było oczekiwać, jakich — mówiąc otwarcie — nikt się nie spodziewał. Datki kroćiowe równie zamożnych, jak szczodrych ofiarodawców, otrzymały już głośne a zasłużone uznanie. Co jednak jeszcze niedość dosadnie zostało podniesione, a co zaznaczyć koniecznie wypada, to owo ogólne współczucie w prowincyach, odległych od nas, znających nas mało i informowanych o naszych stosunkach i przymiotach przez uprzedzoną prasę niemiecką. Dotąd jeszcze płyną datki na pogorzelców Stryja i Liska z najodleglejszych zakątków Czech, Tyrolu, Vorarlbergu — jednem słowem z całego obszaru państwa. A składają się na pogorzelców nietylko zamożniejsi dobroczyńcy, lecz i biedacy, którzy tylko centami mogą się przyczynić do uśmierzenia niedoli mieszkańców Stryja i Liska. Wyraz wdzięcznego uznania należy się także Węgrom. Rząd węgierski niechętnie pozwala zbierać składki na obce cele. Tym razem zrobił wyjątek, a apelacya jego do ludności węgierskiej znalazła wszędzie żywy odgłos. Już kilka znaczniejszych przesyłek pieniężnych nadeszło wprost z ministerstwa węgierskiego, a nadto płyną datki od różnych redakcyj węgierskich i komitetów.

W Turbii powiatu Tarnobrzeskiego zapanowało teraz wielkie ożywienie. Dziewczyna wiejska rozpowiadać zaczęła we wsi, że u źródła nowo powstałego objawiła się jej Matka Boska. Wieść ta lotem rozeszła się po wsiach okolicznych, skąd zaraz tłumne procesye spieszyć zaczęły na miejsce za cudowne ogłoszone. Władza świecka i duchowna musiały wystąpić z przedstawieniami uśmierzającemi ten zapał przedwczesny. Władza duchowna zaleciła spokojne wyczekiwanie badań i dochodzeń, które już z jej strony zostały zarządzone.

W Szczecinie niedawno cała grupa emigrantów do Ameryki, pochodzących z Galicyi i Węgier, znalazła się w opłakanem położeniu. Emigranci mieli zakupione już w drodze bilety na podróż do Ameryki, okrętem szczecińskiego Lloyda, ale zanim dostali się do Szczecina, Lloyd zbankrutował. Biedacy resztkami zasobów opłacić musieli ponowne koszta przeprawy przez Ocean na innym okręcie i kto wie, czy niektórzy z tego powodu wysiadłszy w Ameryce na ląd nie podpadną tamtejszej ustawie z r. 1882, która wzbrania osiedlania się między innemi także indywiduom nieposiadającym potrzebnych na pierwsze potrzeby środków. Z tego powodu ponownie władze zostały wezwane, aby uwagę ludności, gdzie się objawia prąd emigracyjny, zwrócono na ową świeżą ustawę amerykańską, którą Ameryka chce się uwolnić od napływu indywiduów skazanych na to, aby w nowej ojczyznie stały się ciężarem dobroczynności publicznej.

W ciągu miesiąca czerwca przez Lwów do Ameryki przejechało 312 żydów z Rosyi, a 299 z Rumunii, a oprócz tego 91 Niemców z Rosyi.

W Złoczowskiem dostał się w ręce żandarmeryi, a za jej pośrednictwem w ręce sądu karnego, pewien włościanin z tamtejszych stron, który przed laty przeniósł się z całym dobytkiem za kordon, tam grunt nowy sobie kupił i teraz wybrał się w dawne okolice ojczyste, aby werbować włościan do wykupowania ziemi z „rąk polskich“ za kordonem. Taki wyraz znajduje się w bałamutnych pismach, które odebrano temu ajentowi emigracyjnemu nowej kategoryi. W pismach tych są jeszcze inne androny, np. o wielkich ulgach przyznanych wrzekomo przez rząd rosyjski włościanom galicyjskim, nabywającym grunta za kordonem.

Lwów 4 lipca.

☐ Gmina miasta Rzeszowa postanowiła wybudować dom, odpowiedni na pomieszczenie szpitala powszechnego na 85 chorych, kosztem 40.000 złr. Do kosztów budowy przyczynia się miejscowa Kasa oszczędności kwotą 9.000 złr., pochodzącą z zysków, osiągniętych w ostatnich czterech latach; Wydział krajowy zezwala na użycie również na ten cel kwoty 5.600 złr., pochodzących ze ściągniętych kosztów leczenia, a znajdujących się w zapasie kasowym szpitala, jakoteż na zaciągnięcie przez gminę pożyczki w wysokości 25.000 złr., Powstać mający budynek, z którego szpital opłacać będzie gminie oznaczony roczny czynsz

POTOP

(251) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

Po rozmowie z Sakowiczem książę Bogusław udał się nazajutrz popołudniu wprost do miecznika rosieńskiego.

— Panie mieczniku dobrodzieju! — rzekł na wstępie — zawiniłem ciężko ostatnim razem, bom się uniósł we własnym domu. *Mea culpa!* i tem większa, żem ten afront uczynił człowiekowi z rodu od wieków zaprzyjaźnionego z Radziwiłłami. Ale przychodzę błagać o przebaczenie. Niech szczere przyznanie waszmości panu za satysfakcyę, mnie za pokutę wystarczy. Waszmość znasz oddawna Radziwiłłów, wiesz, żeśmy do przeprosin nie skorzy; wszelako, żem to wiekowi i powadze uchybił, pierwszy, nie bacząc, ktom jest, przychodzę z powinną głową. A już też stary przyjacielu naszego domu, dłoni mi, wierzę, nie umkniesz?

To rzekłszy, wyciągnął rękę, a miecznik, w którego duszy pierwszy impet już przeszedł, nie śmiał mu swej odmówić, choć podał ją, ociągając się, i rzekł:

— Wasza Książęca Mość, wróć nam wolność, a to będzie najlepsza kontentacya.

— Jesteście wolni i możecie jechać choćby dziś.

— Dziękuję Waszej Książęcej Mości — odrzekł zdziwiony miecznik.

— Jednę tylko stawię kondycyę, której, daj Bóg, żebyś nie odrzucił.

— Jakaż to? — spytał z obawą miecznik.

— Abyś chciał wysłuchać cierpliwie tego, coć powiem.

— Jeśli tak, tedy będę słuchał, choćby do wieczora.

— Nie dawaj mi też zaraz responsu, jeno się namyśl godzinę, albo i dwie.

— Bóg widzi, że, bylem wolność odzyskał, pragnę zgody.

— Wolność waćpan dobrodziej odzyszczesz, nie wiem tylko, czy korzystać z niej zechcesz i czy ci pilno będzie opuścić moje progi. Radbym, żebyś mój dom i całe Taurogi za swoje uważał, ale teraz słuchaj. Czy wiesz waszmość, mój dobrodzieju, dlaczegom się sprzeciwiał wyjazdowi panny Billewiczowny? oto dlatego, żem odgadł, iż uciec poprostu chcecie, a ja, takem się w synowicy waszmościnej rozkochał, iż byle ją widzieć, Hellespontbym codzień przepływać gotów, jako ów Leander dla Hery.

Miecznik poczerwieniał nanowo w jednej chwili.

— Mnie to Wasza Książęca Mość śmiesz mówić?...

— Właśnie, waszmości, mój szczególniejszy dobrodzieju.

— Mości książę! szukaj fortuny u dworek, a szlacheckiej dziewki nie tykaj, boć zasię! Możesz ją więzić, możesz do sklepu zamknąć, ale ci jej pohańbić nie wolno!

— Pohańbić nie wolno — odrzekł książę — ale wolno pokłonić się staremu Billewiczowi i rzec mu: słuchajcie ojcze! dajcie mi swoją synowicę za żonę, bo mi żyć bez niej nijak.

Miecznik tak zdumiał, że słowa przemówić nie mógł, przez czas jakiś tylko wąsami ruszał, a oczy wyszły mu na wierzch; potem jął je sobie pięściami przecierać i spoglądać to na księcia, to wokoło po komnacie, wreszcie rzekł:

— We śnie-li to słyszę, czy na jawie?

— Nie spisz dobrodzieju, nie spisz, ażebyś się jeszcze lepiej przekonał, toć powtórzę *cum omnibus titulis*: Ja, Bogusław książę Radziwiłł, koniuszy Wielkiego Księstwa Litewskiego, proszę ciebie Tomasza Billewicza, miecznika rosieńskiego, o rękę synowicy twej panny łowczanki Aleksandry.

— Jakże to? Dla Boga czyś W. K. Mość rozważył?...

— Ja rozważyłem, teraz ty rozważ, dobrodzieju, czyli kawaler godzien panny...

— Bo ze zdziwienia dech mi zaparło...

— Poznaj, czylim miał jakowe niecnotliwe intencye...

— I Wasza Książęca Mość nie zważałbyś na stan nasz chudopacholski?...

— Tacyż to Billewicze tani, także to klejnot wasz szlachecki i starożytność rodu cenisz? Zali to Billewicz mówi?...

— Mości książę, wiem że początków rodu naszego w Rzymie starożytnym szukać należy, ale...

— Ale (przerwał książę) hetmanów, ni kanclerzy nie macie. Nic to! elektorami wszakże jesteście, jako mój wuj brandeburgski. Skoro w naszej Rzeczypospolitej szlachcic królem obran być może, to niemasz zawysokich progów na jego nogi. Ja mój mieczniku, a da Bóg, mój stryjaszku, rodzę się z księżniczki brandeburgskiej, ojciec mój z Ostrogskiej, ale dziad wielkiej pamięci Krzysztof Iszy, ten, którego Piorunem zwali, hetman wielki, kanclerz i wojewoda wileński, żonaty był primo voto z Sobkówną, a dlatego mitra mu z głowy nie spadła, bo Sobkówna była szlachcianka, tak zacnie urodzona, jak i inne. Za to, gdy nieboszczyk rodzic z elektorówną się żenił, to wydziwiano, że na godność nie pamięta, chociaż z panującym domem się łączył. Taka u was djabla szlachecka pycha. No, dobrodzieju, przyznaj, że nie myślisz, żeby Sobek od Billewicza był lepszy? No?

Tak mówiąc, począł książę klepać z wielką poufałością pana miecznika po łopatce, a szlachcic zmiękł jak wosk i odrzekł:

— Bóg Waszej Ks. Mości zapłać za zacne intencye... Ciężar spada z serca! Ej Mości książę, żeby jeszcze nie różnica wiary...

— Ksiądz katolicki będzie ślub dawał — innego ja sam nie chcę.

— Całe życie będziem za to wdzięczni, bo tu chodzi o błogosławieństwo Boże, którego pewnieby Pan Jezus umknął, gdyby jaki paskudnik...

Tu ugryzł się w język pan miecznik, bo zmiarkował, że nieprzyjemną dla księcia rzecz chciał powiedzieć, lecz Bogusław ani zauważył, owszem uśmiechnął się łaskawie i dodał:

— I co do potomstwa nie będę się upierał, bo niemasz takiej rzeczy, którejbym dla tej waszej śliczności nie uczynił...

Miecznika twarz rozjaśniła się, jakby na nią promienie słońca padły.

— Już też Bóg tej błażnicy nie poskąpił urody... prawda jest!

Bogusław znów poklepał go po ramieniu i pochyliwszy się, szlachcicowi do ucha począł szeptać.

— A że pierwszy będzie chłopak, to ja ręczę — i malowanie, nie chłopak!

— Chi, chi!...

— Bo nie może inny być z Billewiczówny.

— Z Billewiczówny za Radziwiłłem — dodał miecznik, roskoszując się połączeniem tych nazwisk. Chi! chi! Ot będzie huczek na całej Żmudzi.... A co panowie Sicińscy, nasi nieprzyjaciele powiedzą, gdy Billewicze tak wyrosną? Wszakże to oni nawet starego pułkownika nie zostawili w spokoju, choć to był mąż rzymskiego pokroju, od całej Rzeczypospolitej uwielbiany.

— Wyścigamy ich ze Żmudzi, mości mieczniku!

— Boże wielki, Boże miłosierny, niezbadane są wyroki Twoje, ale jeśli w wyrokach Twoich leży, aby panowie Sicińscy popękali z inwidyi... bądź wola Twoja!

— Amen! — dorzucił Bogusław.

— Mości książę! nie bierz-że mi za złe, iż się w godność nie obwijam, jako przystoi temu, którego o dziewkę proszą, i że zbyt jawnie radość okazuję... lecz owo żyliśmy w strapieniu, nie wiedząc, co nas czeka, i wszystko najgorzej sobie tłumacząc. Przyszło do tego, żeśmy i Waszą Ks. Mość źle sądzili, aż naraz pokazuje się, że strachy i posądzenia były niesłuszne, i że piewszemu uwielbieniu folgę dać można. To, mówię Waszej Książęcej Mości, jakoby kto brzemię z ramion zdjął...

— Zali i panna Aleksandra tak mnie sądziła?

— Ona? Choćbym Cyceronem był, jeszczebym jej poprzedniej admiracyi dla Waszej Ks. Mości godnie opisać nie umiał... Tak myślę, że cnota w niej jeno i przyrodzona jakowaś nieśmiałość afektom stała na przeszkodzie... ale gdy się dowie o szczerych Waszej Ks. Mości intencyach, tedy jestem pewien, że sercu zeraz cugli popuści, a ono bryknąć na pastwisko miłości z największym impetem nie omieszka.

— Cyceronby tego ozdobniej nie umiał wyrazić! — odrzekł Bogusław.

— Bo przy szczęściu i wymowa się znajdzie. Lecz skoro W. Ks. Mość tak wdzięcznie wszystkiego, co prawię, słuchać raczysz, tedy już do ostatka będę szczery.

— Bądź szczery, panie mieczniku....

— Bo choć to dziewka młoda, ale hic mulier i przy męskim zgoła umyśle, dziw, jak charakterna. Tam, gdzie niejedenby doświadczony człek się zawahał, ona ani się namyśli. Co złe, to na lewo, co dobre, na prawo... a sama też na prawo. Słodkie to niby, a jak raz sobie drogę obierze, choćby armaty na nic! bo już nie zboczy. W dziada i we mnie się udała; ojciec był żołnierz zawołany, ale człek miękki... matka zasię, Woyniłłowiczówna de domo, cioteczna siostra Kulwiecówny, także była charakterna.

— Rad to słyszę, mości mieczniku!

— Owoż nie uwierzysz mości książę, jakie to licho na Szwedów, ba! na wszystkich nieprzyjaciół Rzeczypospolitej zawzięte. Gdyby kogoś o zdradę choćby najmniejszą posądzała, jużby abominacyę nieprzezwyciężoną do niego czuła, choćby to anioł był, nie człowiek... Wasza Książęca Mość! wybacz staremu, który ojcem twoim mógłby z wieku, jeśli nie z godności, być: porzuć Szweda... toż to gorszy Tatara ojczyzny ciemięzca! rusz przeciw takim synom swoje wojska, a nietylko ja, ale i ona pociągnie z tobą w pole! Wybaczaj Wasza Książęca Mość, wybaczaj... ot! powiedziałem, com myślał!

(Ciąg dalszy nastąpi).

najmu, uznanym zostanie za własność miasta z zastrzeżeniem, że w budynku tym szpital powszechny na zawsze umieszczonym będzie, niemniej też, że wszelkie dotychczasowe pretensye między funduszem szpitala dzisiejszego a funduszem gminnym zostaną zniesione i umorzone.

Byłe uczennice kursów robót kobiecych w Krakowie, tudzież dwie nauczycielki tych kursów zawiązały tamże stowarzyszenie i założyły magazyn, celem wyrobu i sprzedaży prac własnych, oraz prac swoich koleżanek. Atoli środki pieniężne, któremi rozporządzają, są tak szczupłe, że zaledwie wystarczyły na najem lokalu i urządzenie magazynu. Na wniesioną przez nie prośbę, udzielił im Wydział krajowy po zasięgnięciu opinii krajowej komisyi dla spraw przemysłowych i po przekonaniu się, iż zakład ten przechodzi w praktyczne życie, 500 złr.

Zawiązana w r. 1882 spółka wodna dla regulacyi odpływu wód pomiędzy Dunajcem, Wisłą i Żabnicą w powiecie Dąbrowskim, na obszarze około 14.000 morgów, wykonała dotychczas kanał główny, nazwany „Kanałem Zyblikiewicza," o długości 8·750 klm., oraz drugorzędne dopływy tego kanału o długości 30 klm. kosztem 66.743 złr. w. a., uzyskanych w znacznej części z funduszu krajowego, państwowego i w drodze pożyczki. Oprócz robót już wykonanych pozostają jeszcze do wykończenia dwa dopływy na długości 17 klm., których koszt obliczono na 16.000 złr.

Przeprowadzenie regulacyi tych dopływów jest niezbędne dla osuszenia znacznych obszarów w gminach przyległych, które jednak podupadłszy materyalnie wskutek klęsk elementarnych r. 1884, nie są w stanie własnemi siłami robót tych wykonać. Zachodzi przeto potrzeba udzielenia subwencyi z publicznych funduszów, bez której doprowadzenie do skutku rozpoczętego i w połowie już wykonanego dzieła byłoby prawie niemożliwem.

Spodziewać się jednak należy, że rząd, któremu tę sprawę przedstawiono, nieomieszka wyznaczyć z państwowego funduszu melioracyjnego odpowiedniej dotacyi, zwłaszcza że Wydział krajowy wyasygnował już z funduszu krajowego znaczniejszy zasiłek na wykonanie najpilniejszych robót około dopływu, prowadzącego od Świebodzina do Kuzia i Podlipia.

Wskutek petycyi Jarosławskiego Wydziału powiatowego, popartej licznemi prośbami zwierzchności gminnych, o techniczną pomoc przy zawiązywaniu lokalnych spółek wodnych dla przeprowadzenia regulacyi dziko płynących potoków tamtejszego powiatu, Wydział krajowy postanowił wysłać tamże na rok 1887, a ewentualnie i 1888 jednego z inżynierów krajowego biura melioracyjnego, któryby objekta melioracyjne w tamtejszym powiecie zbadał, zdjęcia niwelacyjne przeprowadził i potrzebne operata techniczne wygotował.

Kierownik ministerstwa handlu zamianował inżyniera Franciszka **Scheina** starszym inżynierem dla służby technicznej przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Henryka **Glazarewicza** z Krakowa do Lwowa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 lipca.

— **Pamiątkowa procesya ku czci Najsłod. Serca Jezusowego** odbyła się dnia 2 b. m. przy prześlicznej pogodzie z niezwykłą uroczystością. Z kościoła św. Barbary o godzinie 8 wieczór wyruszył orszak pobożny krzyży, chorągwi, feretronów, bractw przeróżnych, stu kilkudziesięciu kapłanów w komżach i ornatach. Tuż przed Najśw. Sakramentem, niesionym przez JE. Biskupa krak., postępowało 30 panienek z liliami w ręku, a 6 panienek rzucających kwiaty. Orszak postępował koło kościoła P. Maryi, przez plac Maryacki na Mały rynek, zapełniony szczelnie pobożnymi; liczono do 15,000 ludu. Na zewnętrznej ścianie presbiteryum kościoła św. Barbary umieszczono wysoki na 8 gradusach ołtarz Serca Jez., oświetlony gazem; wszystkie niemal okna Rynku małego, ulicy Siennej i placu Maryackiego były rzęsisto illuminowane i dywanami zaścielone. Skoro Najśw. Sakrament postawiono na ołtarzu, chór amatorski męski wykonał kwartet tak znakomicie, że w olbrzymim tym tłumie ludu zapanowała odrazu uroczysta cisza. Poczem wstąpił na ambonę O. Jackowski i potężnym głosem mówił o Sercu Bożem, które nas tak miłuje, dając nam wiarę św. i łask wszelakich skarby, a w zamian za to odbiera od nas niewdzięczność. Tu powstawał głównie na trzy grzechy w obecnej dobie: pogwałcenie świąt i niedzieli, chciwość i nadwątlenie domowego rodzinnego życia. Przemówił krótko od ołtarza i Przewielebny Ksiądz Biskup, prosząc i zaklinając, aby już raz położyć koniec gwałceniu dni niedzielnych, bo to istna plaga dla naszego miasta i kraju, źródło moralnego zepsucia i przyczyna niebłogosławieństwa bożego. Poczem ukląkł i odmówił donośnie akt uroczystego przebłagania za grzechy. Była to w całym tym wspaniałym obchodzie chwila najbardziej wspaniała. Po zaintonowaniu pieśni: „Niebo, ziemia, świat i morze," ruszył orszak procesyonalny przez ulicę Sienną do kościoła św. Barbary napowrót — była godzina 10. Tłumy ludu pozostały na prośbę kaznodziei, aby uniknąć ścisku, nieruchome na Małym rynku i skoro orszak procesyjny się oddalił, huknęły z pełnej piersi: „Dobranoc głowo święta Jezusa mojego." — Co w tym pięknym obchodzie najbardziej pocieszającego, to ta uprzejma gotowość, z jaką wszystkie władze miasta i wszystkie warstwy ludności przyczyniły się do uświetnienia tego aktu czci Boskiego Serca.

— **Nabożeństwo** o błogosławieństwo dla św. Unii odprawionem zostało dziś w poniedziałek d. 5 b. m. o godzinie 10 rano w kościele Najśw. Panny Maryi, jako w uroczystość śś. Cyryla i Metodego. Zebrała się na nie nieliczna garstka wiernych, a między nimi kilku księży unickich, bawiących w Krakowie.

— **W katedrze na Wawelu** w grobach królewskich odprawioną będzie we środę d. 7 b. m. Msza św. za duszę króla Zygmunta Augusta.

— **Wianki.** Zamiast w wilię św. Jana, „Wianki" odbyć się mogły dopiero w sobotę, a to z powodu niepogody i oziębienia atmosfery. Głównym momentem uroczystości był śpiew operetki lwowskiej na po moście umyślnie urządzonym na Wiśle, śpiew z *Halki* Moniuszki, przyczem odtańczonym został polonez i mazur przy oświetleniu bengalskiem. Pięknie odbijał ten obraz u stóp Wawelu, opodal Mogiły Kościuszki, na szemrzącej fali Wisły przedstawiony, wśród cieni nocy, mieniący się w oświetleniu bengalskiem pięknemi barwami strojów narodowych. Również uroczo wyglądał obraz z żywych osób, przedstawiający zaślubiny „Jadwigi z Jagiełłą", i pochód kosynierów z „Kościuszki pod Racławicami." Ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego, szczególniej niektóre produkcye, dowodziły wielkiej zręczności pirotechnicznej — a te właśnie ognie wodne, które w „Wiankach" grają tak ważną rolę, wybuchające z nurtów wody, igrające na jej powierzchni, rzucające fantastyczne blaski po falach, te właśnie ognie nie mogły być już widziane przez masy widzów — deszczyk bowiem drobny, który począł padać tuż przed temi produkcyami, rozprószył zebranych. Wspaniałą chwilą kończącą „Wianki" było oświetlenie Wawelu.

— **Z Uniwersytetu.** P. Wiktor Kulikowski, kandydat adwokatury, rodem z Brodów w Galicyi, otrzymał dziś w tutejszym Uniwersytecie, stopień Dra praw.

— **Wynik egzaminu dojrzałości** w gimnazyum św. Anny, odbytego pod przewodnictwem inspektora p. Czarkowskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bogusz Józef (z odznaczeniem), Chmiel Adam (z odzn.), Ciechanowski Stanisław, Fabiański Julian, Friedberg Gwido, Górski Ksawery, Janikowski Ludwik (z odzn.), Kapet Jan, Klinkowski Ludwik, Lauterbach Izrael, Lauterbach Mojżesz, Lenartowicz Kazimierz, Miczek Franciszek, Miński Adam, Panczakiewicz Michał, Piechowski Wiktor, Raab Józef, Rutkowski Maksymilian, Śliwiński Oskar, Sobieszczański Ludwik, Starowiejski Leon, Stoch Stanisław, Tański Teodor, Zapała Melchior. Pięciu pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, jednego cofnięto na rok. Zgłosiło się do egzaminu 7 eksternistów, z tych trzech odstąpiło od ustnego egzaminu, dwu uznano za dojrzałych do uczęszczania na uniwersytet, dwu cofnięto na rok.

— **P. Stefan Swiejkowski** ofiarował na pomoc koleżeńską gimn. św. Anny 50 złr. Dyrektor przesłał tę kwotę Wydziałowi krajowemu na zasilenie funduszu żelaznego stypendyum Adama Mickiewicza.

— **Chór włościan** z Bierzanowa śpiewał wczoraj w Parku krakowskim. Mimo niepogody zebrało się na tę produkcyę oryginalną blisko 2.000 osób — i słuchacze ci zdumiewali się nad wykonywaniem pieśni przez włościan. Trzeba też istotnie przyznać zmysł muzykalny tego ludu i pracę niezmierną organizatora chóru X. Kufla, proboszcza bierzanowskiego. Według zdań ludzi fachowych, wydoskonalenie chóru jest takie, iż mógłby na scenie w operach brać udział, taki ma materyał wdzięczny głosowy i takie wyrobienie. W chórze biorą udział także dziewczęta. Jak się dowiadujemy, chór będzie się jeszcze popisywał w Krakowie w bieżącym miesiącu.

— **Strzelanie królewskie** rozpoczęło się wczoraj na strzelnicy Tow. Strzeleckiego, według programu stale obowiązującego na całą uroczystość ustąpienia starego a intronizacyi nowego króla kurkowego. Kurek w złoconej koronie został już wczoraj znacznie potrzaskanym celnemi strzałami pp. Romana Chmurskiego, Antoniego Suskiego, Wilhelma Fenza, Jaroszyńskiego, Miłaszewskiego, Dra Ziembińskiego. Dalsze strzelanie odbędzie się w ciągu tego tygodnia w połączeniu z koncertami muzyki wojskowej. Po zakończeniu wczorajszego strzelania, podejmował ustępujący król sutym podwieczorkiem na strzelnicy członków Towarzystwa, a to przyjęcie przeciągło się do godziny 9 1/2 wieczór. Uczta królewska odbędzie się w przyszłą niedzielę po intronizacyi nowego króla.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Kozina, w powiecie stanisławowskim, na restauracyę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Samobójstwo.** Wczoraj wieczorem pod murem cmentarza krakowskiego odebrał sobie życie wystrzałem, prawdopodobnie z ładunku dynamitowego, wymierzonym w bok lewy, Aleksander Mądrzykowski, lat 22 liczący, rodem z Krakowa. Nabój wyrwał dziurę, wbił się wewnątrz i śmierć natychmiast spowodował. — Gdy o tem dowiedziała się Barbara Matyjaszek, lat 22 licząca, córka właścicielki domu N. 32 przy ulicy Łobzowskiej, przyjaciółka Aleksandra Mądrzykowskiego, popadła zaraz w omdlenie i pomimo pomocy lekarskiej Dra Bobczyńskiego, o godzinie 11 w nocy życie zakończyła. Otrucie nie miało tu miejsca bynajmniej. Przyczyna samobójstwa Aleksandra Mądrzykowskiego dotąd niewiadoma. Samobójca pozostawił listy do przyjaciół, i tak, jeden adresowany do W., do matki i braci, oraz innych osób. Listy te znajdują się w ręku Dyrekcyi policyi.

— **Dzieła Niemcewicza u handlarzy masła.** Straż policyjna przyaresztowała dnia wczorajszego Józefa Janowskiego, introligatora, który w roku zeszłym otrzymawszy od jednej z tutejszych firm księgarskich znaczną ilość druków do zbroszurowania (dzieła Niemcewicza), posprzedawał je przekupniom na masło — zkąd dopiero część tychże od zniszczenia uratowano i poszkodowanemu zwrócono.

— **Z Krynicy** otrzymaliśmy wczoraj następujący telegram:

W tej chwili odbyło się uroczyste poświęcenie budującego się domu zdrojowego w Krynicy, w obecności dygnitarzy przybyłych i tutejszych, tak duchownych jak i świeckich. Uroczystość odbyła się z całą wspaniałością. Pierwszy przemawiał architekt Zawiejski, podnosząc znaczenie zdrojowisk polskich, a następnie przemawiał proboszcz z Muszyny. Po ukończonem poświęceniu odbył się uroczysty bankiet.

— **Kółko rolnicze w Horyniu** urządza na cel „oświaty ludowej" 11 lipca b. r. wycieczkę do lasu horynieckiego. Jesteśmy pewni, że okoliczne obywatelstwo z inteligencyą zechce poprzeć usiłowania prezesa Kółka, p. Kozłowskiego, jak również X. Chęcińskiego i innych ludzi dobrej woli i przyczyni się do urzeczywistnienia wzniosłych celów tejże instytucyi.

— **Margrabia Alfred Pallavicini** zginął. Sport alpejski porwał znowu dwie ofiary. Wczoraj z Lienzu w Tyrolu doszła wiadomość do Wiednia, iż margrabia Alfred Pallavicini i jego towarzysz A. Crommelin, sekretarz niderlandzkiego poselstwa, którzy przedsięwzięli uciążliwą wycieczkę turystyczną w obrębie alpejskiego szczytu Glockner, zginęli bez śladu od kilku dni. Margrabia liczył 39, p. Crommelin zaś 26 lat. Dotychczasowe poszukiwania nie doprowadziły do żadnego pomyślnego rezultatu i niema już prawie żadnej nadziei znalezienia obu nieszczęśliwych turystów przy życiu.

— **Seweryn Przewłocki**, niegdyś długoletni wygnaniec w środkowej Azyi po roku 1840, człowiek wielkiej prawości charakteru, rodem z Królestwa Polskiego, umarł w Odessie d. 7 czerwca r. b.

— **Spadek w Rosyi.** Zachodzi obawa, iż znaczne dobra w gubernii kijowskiej w Rosyi w rękach polskich zostające, dla braku krewnych będą musiały przejść w ręce rosyjskie. Ktoby więc jakąkolwiek miał wiadomość o śp. Filipie Dunin Sulgostowskim, lub jego dzieciach, krewnych właścicielki tych dóbr, raczy takową adwokatowi Drowi Malinowskiemu we Lwowie (ul. Krakowska l. 12) udzielić.

— **Uprzejmość niemiecka.** Czytamy w *Słowie:* „Mimo ostrzeżeń w dziennikach naszych, znajdują się dotąd „niewierni Tomasze," udający się do wód niemieckich i ulegający wskutek tego przykrym zajściom z pruską policyą. Wszystkich podobnych faktów trudno notować, wypadek atoli opisany wczoraj w *Kuryerze Codziennym*, jest wysoce charakterystycznym. Oto p. Leon Bieczyński, obywatel z gubernii suwalskiej, udający się na kuracyę do Salzbrunn, zasłabł w drodze i zmuszony został zatrzymać się w Królewcu. Po kilku dniach pobytu w hotelu, zgłosił się do niego ajent policyi, pytając o paszport, gdy zaś p. Bieczyński uczynił zadość żądaniu, ajent wprawdzie wyszedł, lecz w parę godzin powrócił, komunikując p. B. rozkaz opuszczenia Królewca w ciągu trzech dni. Chory, z powodu silnej gorączki nie mógł się do tego rozkazu zastósować, czwartego więc dnia zjawiło się w jego mieszkaniu trzech ajentów, którzy pomimo oporu, odstawili p. B. do Grajewa, czyli z powrotem do granicy rosyjskiej. Komentarze zbyteczne!"

— **Gdzie nas niema?** Sekretarz komitetu dla wygnańców w Poznaniu, p. M. Więckowski, otrzymał niedawno list aż z Tonkinu, z miejscowości Thai Nguene, pisany d. 28 kwietnia, w którym niejaki p. Józef Filipecki pisze mu, iż dowiedziawszy się z *Kraju* o wydalaniu Polaków z granic monarchii pruskiej, pragnąłby nieszczęśliwym, o ile to w jego siłach, przyjść w pomoc. Gdyby kto z nich chciał przenieść się do Tonkinu, chętnieby mu służył radą. P. Filipecki opisuje w liście klimat, położenie Tonkinu itd.

— **Wyjazd książąt z Francyi.** *Słowo* warszawskie zamieszcza wyborną korespondencyę z Eu, charakteryzującą wyjazd wygnanych książąt z Francyi. Oto jej najważniejsze szczegóły. Książę Hieronim wyjechał jak stary wyga, który widział rozmaite koleje w swojem życiu i rozmaite jeszcze widzieć obiecuje sobie, wsiadł do wagonu ruszając ramionami z ironicznym uśmiechem na ustach, z rękami w kieszeniach i z cygaretką w ustach.

Książę Ludwik wyjechał jak młokos, który nie miał czasu jeszcze wyuczyć się swojego rzemiosła, więcej zdenerwowany niż wzruszony, próbujący zakładać ręce na piersiach po napoleońsku, ale bez należytego efektu, szukający wogóle pozy i nie znajdujący jej. Oto drobny szczegół: Gdy dwukonne *coupé* książęce zajechało przed dworzec kolejny, otoczył je tłum tak wielki i natarczywy — nawpół przyjazny, nawpół nie — że konie wspięły się, furman musiał zeskoczyć z kozła i jedna z latarni powozu została nawet strzaskaną. Uzbroiwszy się przezornie w perspektywę, zajrzałem w tej chwili do wnętrza powozu: młody książę był blady jak trup. Dał się wynieść, po chwili, raczej niż wysiadł, i zawisł na ramionach dwóch towarzyszy, z których jednego poznałem z niemałem zdziwieniem: byli to p. Hyrvoix, były szef przybocznej policyi cesarza Napoleona III i urzędnik jednego z wielkich klubów paryskich.

Hrabia Paryża wyjechał jak król. Najpierw w Eu odbyło się wielkie pożegnanie, w którem uczestniczyło 4—5 tysięcy ludzi różnej kategoryi, a z temi osobami żegnała się rodzina książęca na tarasie zamkowym. Kto chciał przybliżał się, a książę i księżna wyciągali do wszystkich bez wyjątku ręce, powtarzając: *merci* i *au revoir*. Było chłopów w bluzach sporo. Tych książę wyszczególniał widocznie, przyzywając do siebie i rękę podając. Wielu całować chciało podaną sobie dłoń, ale książę wzbraniał się od tego ostatniego dowodu uszanowania. Szczęśliwym trafem dzień odjazdu zbiegł się z dniem pierwszej komunii w Eu, zaczem między defilującymi bieliły się niebieskiemi szarfami przepasane muśliny kilkudziesięciu dziewczynek, co przydawało malowniczości widowisku. Trwało to z dobrą godzinę. O dwunastej siedli wygnańcy do śniadania, a o pierwszej nastąpiła nowa defilada deputacyj i prywatnych audyencyj, udzielanych przybyszom, których pociąg ranny przywiózł jeszcze z Paryża. Nareszcie o drugiej siedm pałacowych powozów zajechało przed peron. Do pierwszego wsiadł hrabia Paryża z żoną, synem i księciem de Chartres. Przed zamkiem nie było już teraz nikogo prawie. Rozeszła się bowiem wieść, iż żandarmerya wraz z dwoma kompaniami piechoty, których obecność zauważono, przetną drogę z Eu do Treport. Zaczem kto żyw ruszył naprzód do portu, aby nie chybić uroczystej chwili odjazdu. Pokazało się, iż obawy te były płonnemi.

W Treport widok, jaki nas uderzył, przeszedł wszystkie oczekiwania. Napewno jakie dwadzieścia tysięcy ludu zgromadziło się opodal dymiącego statku na wybrzeżu, na balkonach domów sąsiednich, na łódkach rybackich otaczających statek itd. I za ukazaniem się książęcego powozu bez mała dwadzieścia tysięcy gardzieli podniosło okrzyk potężny, piorunujący: *Vive le comte de Paris!* i *Vive le roi!* Tak, wołano *Vive le roi!* a pod bronią opodal stojąca żandarmerya i piechota z tornistrami na plecach, w polowym rynsztunku — słuchały nieruchomie. Jedyna interwencya siły zbrojnej ograniczyła się do przeszkodzenia manifestacyi, którą urządzili rybacy, wywieszając trójkolorowe flagi u połowy masztów (*en berne*) na znak żałoby; mimo tej interwencyi było widać tu i owdzie kilka chorągwi krepą czarną osłoniętych. I tak długo jak trwały przygotowania odjazdu, tak długo jak widać było statek, okrzyk tryumfalny grzmiał przeciągłem echem. Na pokładzie hrabia Paryża i syn jego z odkrytemi głowami kłaniali się; czasem tylko, gdy wiwaty na cześć króla głośniej się odzywały, wyciągał rękę dla zalecenia należytego umiarkowania.

— D. 3go lipca pochmurno, wieczorem drobny deszcz; term. od 10·5 doszedł do 22·4 C. D. 4go pochmurno, w południe burza, wieczorem ulewa; term. od 13·1 doszedł do 23·5 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 5go stan jego był 742·5 millim., term. 13·2 C. — Wiatr zachodni chłodny.

— We wtorek d. 6go lipca: śś. Izaiasza pror. i Dominiki.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W wtorek 6go: *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach K. Millöckera.

We środę 7go: *Karnawał w Rzymie*, op. kom. w 4 aktach, J. Straussa.

We czwartek 8go: *Niewiniątko z Belleville*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera.

W piątek 9go: *Pierścień rodzinny* (*Gillette de Narbonne*), op. kom. w 3 aktach Audrana.

W sobotę 10go: *Łucya z Lammermooru*, wielka opera w 4 aktach, Donizettego.

W niedzielę 11go: po raz piąty *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera.

Dyrekcya teatru przygotowuje dawno niegrane, a bardzo lubiane tutaj operetki, jak *Kapelusz bandyty* (*Le Pompon*), Lecocqua; *Wielka księżna Gerolstein*, Offenbacha; *Książę Metuzalem*, Jana Straussa. Z oper zaś wkrótce stanowczo przedstawione będą: *Łucya z Lammermooru*, *Straszny dwór*, *Fra Diavolo*, *Carmen* (z panną Praun w roli tytułowej), *Cyrulik Sewilski* i *Lunatyczka;* ta ostatnia opera daną będzie na benefis pani Skalskiej.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Akademii. Dnia 26 z m. odbyło się pod przewodnictwem prof. Władysława Łuszczkiewicza posiedzenie komisyi Historyi Sztuki, na którem załatwiono kilka spraw bieżących. Po zawiadomieniu o ukończeniu druku nowego zeszytu Sprawozdań komisyi, mieszczącego rozprawy p. Łuszczkiewicza „O cerkwi bohojawleńskiej w Ostrogu" i p. M. Sokołowskiego: „O kościołach romańskich w Gieczu, Kotłowie i Krobi," uchwalono przeznaczyć pewną część funduszu na wycieczkę letnią w celu zdjęcia starodawnych fresków — resztę zaś na dalsze wydawnictwa zabytków romańskiego budownictwa. Następnie zastanawiano się w dłuższej dyskusyi nad wnioskiem p. M. Sokołowskiego, ażeby zachęcić inteligencyę na prowincyi mieszkającą, jak księży i nauczycieli, do współdziałania z komisyą, przez zbieranie materyałów do opisu i historyi ważniejszych a mniej znanych miejscowości i zabytków w Polsce. Komisya postanowiła dążyć do tego, aby mogła ogłaszać nagrody konkursowe za monografie wedle nakreślić się mającego programu. W przedsięwziętem w końcu głosowaniu zatwierdzono nadal dotychczasowy zarząd komisyi, wybierając przewodniczącym prof. Łuszczkiewicza, a sekretarzem Dra Stanisława Tomkowicza.

Ciche westchnienia, modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości całego roku. Zebrał X. Jan Brzozowski S. P. str. 544. Kraków 1886, nakładem autora, cena 90 ct.

Autor, przez długie lata zabajkalski wygnaniec, wydał własnym nakładem książeczkę do nabożeństwa, zasługującą ze wszech miar na gorące poparcie. Pod względem układu książka ta dzieli się na nabożeństwo codzienne (str. 1—51), tygodniowe (str. 68—195), doroczne (str. 197—468) i przygodne (str. 469—486). Treść odpowiada najzupełniej wszystkim potrzebom duszy i choć bardzo obfita, nie nuży jednak, ani nie przekracza zakresu nabożeństwa opartego na dogmatycznych podstawach. Na szczególne uznanie zasługuje dział modlitw i rozmyślań o Zbawicielu świata i Naj. Pannie, wyjętych z dzieł Fenelona, Bourdalone, Bossueta, Massillona i t. d., oraz dołączony na końcu książeczki (str. 534—544) spis modlitw odpustowych. Język szczerze polski i styl jędrny a potoczysty podnoszą wartość układu i bogactwo treści. Materyalna też strona książki, mimo tak przystępnej ceny, nic nie pozostawia do życzenia.

B. J.

(s) *Gazeta Lwowska*, nader starannie i umiejętnie redagowana w całości, drukuje obecnie w swoim odcinku bardzo piękną i interesującą powieść historyczną pod tytułem „Starosta Zygwulski," podpisaną pseudonimem Wratysław Daniłowicz. Autorem jej, o ile wiemy, jest naczelny redaktor tejże gazety, Adam Krechowiecki. W utworze wspomnianym, charaktery głównych, działających postaci romansu, rysują się udatnie i wyraziście na barwnem tle epoki. Fabuła budzi zajęcie, obrazowanie zaś i styl, pełne estetycznej miary i szlachetnej prostoty, stawiają powieść obok najlepszych utworów polskich dzisiejszej literatury nadobnej.

Chopin w celniejszych swoich utworach. — Trzy odczyty Jana Kleczyńskiego.

Jest to rozprawa, którą należy polecić grającym na fortepianie, jako zachęcającą do zastanawiania się nad utworami Chopina, zwłaszcza, że jest tam wiele uwag bardzo trafnych. Sposób przedstawienia rzeczy nie jest tak pedantycznym, jak w dziełkach niemieckich tego rodzaju, a prawdziwe przejęcie się autora duchem kompozycyj Chopina może bardzo korzystnie oddziałać na młodych wirtuo-

Z Brazylii.

Curityba, stołeczne miasto prowincyi Parana, w marcu 1886 r.

W ostatnich dniach grudnia z. r. mieliśmy tutaj wcale niespodzianą wizytę z dalekich stron europejskich, która nas wielce uradowała i ucieszyła — zawinął bowiem do pobliskiego portu Paranagua okręt austryackiej marynarki wojskowej *Albatros* pod komendą kapitana korwety, **Artura Mildnera**, rodem z Krakowa. Na wieść o przybyciu obcego okrętu, miasto Paranagua, zazwyczaj spokojne i niezbyt ruchliwe, przybrało ożywioną fizyonomię, a skoro tylko ukazał się komendant w towarzystwie oficerów okrętowych, zaprosił ich zarząd tutejszego kółka literackiego najuprzejmiej do swych salonów. Jestto niemała oznaka szacunku i gościnności, jaką wogóle zaszczytnie się wyróżniają Brazylijczycy wobec cudzoziemców. Na uczczenie miłych gości urządzono naprędce wieczorek z tańcami, na który mimo ulewnego deszczu publiczność Paranaguy licznie się zebrała — ochocza zabawa trwała od godziny 10 wieczorem do godziny 3 nad ranem. Mieszkańcy Paranaguy, biorący udział w tej zabawie, unosili się w pochwałach nad delikatnem obejściem się i eleganckiemi manierami wykwintnej towarzyskiej ogłady swych gości, a podczas kolacyi wznosili z zapałem liczne toasty nietylko na cześć komendanta i poszczególnie każdego z oficerów, ale także całego państwa austryackiego, które dziś między mocarstwami europejskiemi tak wybitne stanowisko zajmuje. P. Mildner odpowiadając na każdy toast z wielką uprzejmością i godnością, dziękował za tak miłe i gościnne przyjęcie, nadmieniając zarazem, że wspomnienia pobytu w Brazylii zaliczać będzie do najprzyjemniejszych chwil w swem życiu.

Nazajutrz w sam dzień Nowego roku nasi goście, mile żegnani przez mieszkańców, opuścili Paranaguę i udali się koleją żelazną do Curityby, stołecznego miasta prowincyi Parana, liczącego około 20.000 mieszkańców, a odległego o 110 kilometrów. Droga żelazna prowadząca do Curityby, pod względem malowniczych krajobrazów i dzikości natury, jak znakomitego technicznego wykonania, może rywalizować z pierwszorzędnemi górskiemi kolejami; — niektóre części są tak śmiało budowane i przerzucane przez ogromne przepaście, że jadącemu pociągiem zdaje się formalnie, iż kolej zawieszona jest w powietrzu. — W Curitybie doznali nasi goście niemniej serdecznego i gościnnego przyjęcia, jak w Paranagwie — dzielna postawa austryackich marynarzy w gustownych, a tutaj dotychczas wcale niewidzianych mundurach, niemniej ujmująca grzeczność i łagodność w towarzyskiem obejściu zjednała im w lot serca i przychylność tutejszych mieszkańców. — Prezydent prowincyi Parana, p. A. d'Escragnolle Taunay, poczytał sobie za zaszczyt powitać i przyjąć u siebie przybyłych marynarzy, a chcąc im sprawić przyjemność, zaprosił ich dla obejrzenia pobliskiej malowniczej okolicy, gdzie znajduje się kilka kolonij polskich, zamieszkałych przez włościan wychodźców z Galicyi w liczbie około 10.000 dusz.

Wycieczka za miasto odbyła się powozami, a w przejażdżce tej wzięły także udział osoby zajmujące pierwszorzędne stanowiska w Curitybie. Widok porządnie utrzymanych dróg, schludnych a w malowniczym nieładzie rozrzuconych domków, niemniej starannie uprawionych pól i ogrodów, wywarł na marynarzach bardzo miłe wrażenie, p. prezydent zaś z całą uprzejmością udzielał wszelkich żądanych objaśnień. Zamieszkali tutaj koloniści polscy pochodzą po największej części z okolic Bochni, Wadowic i Gorlic, a jako pilni i spokojni ludzie, szczególnie wytrwali pracownicy w polu, są przez Brazylijczyków wielce lubiani i cenieni. Koloniści polscy trudnią się przeważnie uprawą roli, a mianowicie uprawą kukurudzy, ziemniaków, pszenicy i żyta, poniekąd także niektórych podzwrotnikowych roślin, jak bananów, cukrowej trzciny, kawy itp. Obecny prezydent prowincyi, wspomniany powyżej p. A. d'Escragnolle Taunay jest zacnym protektorem kolonistów polskich i stara się usilnie o podniesienie ich dobrobytu; niezawadzi może nawiasowo nadmienić, że rozmaitym obwodom nadaje pamiątkowe nazwy polskie, jak n. p.: *Nova Polonia, Joao Sobieski* i t. p.

W czasie niestety zbyt krótkiego pobytu p. komendanta Mildnera i jego oficerów w Curitybie, towarzyszył im prawie bezustannie tutejszy obywatel i kupiec p. Eugeniusz Bendaszewski, pochodzący z Galicyi, a osiadły tu od 21 lat. Sprowadza on hurtownie towary z Europy i prowadzi niemi rozległy handel. Ożenił się z Niemką, przybyłą do Brazylii, i dobrze mu się powodzi; ma stryja kanonika, który żyje w Galicyi, podobno w okolicy Rzeszowa. Wróciwszy z przejażdżki po koloniach polskich, zaprosił p. Bendaszewski swych miłych gości do siebie i przyjął ich z prawdziwą staropolską gościnnością, tak, że na niczem nie zbywało.

Po dwudniowym pobycie opuścili austryaccy marynarze nasze miasto, żegnani serdecznie i z niekłamanym żalem zarówno przez mieszkańców Curityby, jak Antoniny i Paranaguy. Wykształceni, mili i delikatni w obejściu towarzyskiem, zjednali oni sobie całą sympatyę wszystkich mieszkańców, którzy przy pożegnaniu wyrazili gorące życzenie, ażeby w te strony znów jak najprędzej zawinął okręt austryackiej marynarki wojskowej i swą banderę ukazał. Rzeczywiście zaszczyt to przynosi marynarce austryackiej, że posiada takich dzielnych, gruntownie wyćwiczonych marynarzy, którzy Austryi na odległych morzach drugiej półkuli jednają sympatyę i poważanie.

Streściwszy w ten sposób opis wizyty *Albatrosa* w naszych stronach, przechodzę do niektórych tutejszych stosunków i szczegółów, które, jak przypuszczam, zarówno naszych rodaków w Europie zająć mogą.

Tutejsi kupcy żalą się wprawdzie na zastój w handlu, mimo tego jednak budują wspaniałe gmachy, przez co miasto coraz bardziej się powiększa i upiększa — niemało ozdoby dodadzą mu publiczne cieniste przechadzki, które właśnie obecnie zakładają. Kościół parafialny, wielki i okazały budynek, zaczynają już zasklepiać, tak, że wkrótce będzie pod dachem. Niedawno założono tutaj kilka towarzystw kolonizacyjnych, które wspólnie z głównem towarzystwem kolonizacyjnem w Rio de Janeiro i z tutejszym rządem dopomagają świeżo przybyłym wychodźcom z Europy w ten sposób, że wyszukują im odpowiednie grunta, udzielają wszelkich wyjaśnień itp.

Materyalne stosunki tutejszych kolonistów polskich są wcale nie złe, bo ziemia żyzna wydaje obfity plon, a każdy uczciwie pracujący włościanin znajdzie tutaj swoje utrzymanie. — nieprzytaczam jednak tej okoliczności li tylko w tym celu, ażeby Boże uchowaj nakłaniać naszych włościan do wychodźctwa, bo to przecież bądź co bądź w naszej kochanej ojczyźnie zawsze najlepiej, a jak się słusznie górale tatrzańscy wyrażają: „chociaż chłodno i głodno ale swobodno." Brak wykształconych księży polskich, prawdziwych sług w winnicy Pańskiej z poświęceniem i zaparciem się, dotkliwie daje się uczuwać, toż samo powiedzieć można o tutejszych nauczycielach Polakach. Są wprawdzie kierownicy młodzieży szkolnej, wybierani na przedstawienie księży polskich, a pobierający prócz stałej płacy od gminy także zapomogę od rządu w kwocie 360 milreisów *) rocznie, ale miły Boże cóż to za ludzie nieodpowiedni na tak ważnem stanowisku! Umieją trochę czytać na książkach do nabożeństwa i zaledwie dobrze po polsku pisać, o rachunkach zaś i innych wiadomościach szkolnych bardzo słabe mają pojęcie, wobec tego zaś oczywiście brak im zupełnie potrzebnej kwalifikacyi na pedagogów i nauczycieli.

Na zakończenie mojego opisu dodać muszę, że nasi utalentowani ziomkowie znajdują także na drugiej półkuli ziemskiej uznanie i poparcie między obcemi narodami. P. Tadeusz Szulc, syn kupca z Poznania, młodzieniec 16-letni, rokujący wielkie nadzieje, dał w swoim czasie w Rio de Janeiro koncert na skrzypcach, na przyjęcie następcy tronu brazylijskiego wraz z żoną. Znakomitą swoją grą, znamionującą przyszłego artystę, zwrócił na siebie uwagę następcy tronu, który go wziął w swoją opiekę i umieścił na koszt cesarski w konserwatoryum muzycznem w Rio de Janciro, gdzie się obecnie na artystę dalej kształci.

Hieronim Durski,
nauczyciel.

*) Jeden milreis liczący 1000 reisów ma wartość 2 złr. 19 ct. w. a. *al pari*.

zów. Uwagi co do pojęć o klasycyzmie i romantyzmie nie są zupełnie ściśle, i nie można twierdzić, że to, co było wyrazem romantycznego kierunku, stanie się z czasem klasycznem, choćby nawet służyć mogło pod nie jednym względem za wzór. Powyższe trzy odczyty stanowią dalszy ciąg pierwszej seryi, wydanej przed kilku laty.

P. Sierosławski, nauczyciel przy tutejszej szkole muzycznej, napisał Mszę pastoralną, szereg chorałów i kadryl — nakładem firmy S. A. Krzyżanowskiego. Są to rezultaty sumiennej pracy, świadczące niejednym ustępem o zdolnościach autora. Msza pastoralna i chorały nie przedstawiają nadto trudności w wykonaniu i można je polecić nawet takim parafiom, które nie rozporządzają chórami zupełnie wyćwiczonemi. Należy się pochwała autorowi, że pracuje nad kompozycyami kościelnemi, w których najprędzej może znaleźć zachętę do gruntownych studyów. Kadryl ma pomysły świeże i udatne.

Pożar kolegium i kościoła OO. Jezuitów w Starejwsi.

Starawieś 3 lipca.

O godzinie trzy kwadranse na 10 przy wietrze zachodnim wszczął się pożar klasztoru starowiejskiego OO. Jezuitów. W przeciągu kwadransa cały klasztor w płomieniach. Przestraszeni Ojcowie ratując klasztór przy pomocy kilku nadbiegłych z willegiatury nowicyuszów, zrzucają wszystkie sprzęty do ogrodu, lub do dziedzińców klasztornych. Starowiejscy włościanie nadbiegają ku pomocy i rozpoczyna się ratunek kościoła. O godzinie kwadrans na 11 cały dach kościoła w płomieniach. Wieśniacy starowiejscy i mieszczanie brzozowscy, ze strażą ogniową brzozowską na czele, wynoszą z kościoła wszystkie cenne przedmioty. Starosta brzozowski przy pomocy naczelnika straży ogniowej Brzozowa z całą energią kierują ratunkiem, który przy sprzyjającym dla ognia wietrze jest prawie niemożliwy. Żandarmerya, wiceburmistrz Brzozowa, straż ochotnicza brzozowska, wreszcie setki wieśniaków szczególnie starowiejskich, lub mieszczan brzozowskich, pospieszają z całą energią budzącą podziw, na ratunek kościołowi. O godzinie 11 wyniesiono prawie wszystko cenniejsze z klasztoru. Nadbiegłe z Brzozowa sikawki ledwie zoryentować się mogą wśród morza ognia — klerycy nowicyatu ratują wraz z stróżami zakonnymi księgi cennej biblioteki podręcznej, manuskrypta i rzadkie dzieła teologicznej treści. Kobiety płaczą i wśród tego wynoszą z kościoła świeczniki, obrazy, cyboryum. — Sanctissimum wyniesiono o wpół do 12-tej, gdy już prawie wszystkie cenniejsze przedmioty kościelne były wyratowane. Przytomność Ojców od tej chwili nie opuszcza; Rektor wśród ognia płomieni pozostaje, wydając rozkazy i śląc modły do Boga. O godzinie 2-giej przybywa straż pożarna sanocka, gdy już obie wieże wspaniałego klasztoru runęły, wraz z dzwonami i zegarem zasypanym wśród gruzów. Ogień rozpostarty nad całym gmachem, lubo dachy spalone lub zerwane — straż pożarna stara się nie dopuścić go do wnętrza budynku dwupiętrowego, który dzięki sklepionym powałom ma parter tudzież pierwsze piętro i bibliotekę ocalone. Ocalały również organy kościelne, które atoli w części rozebrano. Zresztą cały klasztor przedstawia obraz zniszczenia. — Wśród zgliszczów sterczą mury wielkiego budynku, widać języczki ognia niszczącego powały drugiego piętra. Starosta przy pomocy żandarmeryi wzywa okoliczne włoście do pospiesznego ratunku i zewsząd nadbiegają pomocnicy, którzy wzorem brzozowskich mieszczan do późnego wieczora niosą energiczną pomoc i ratunek. Godzina 5: jeszcze zachodnia część pali się w kilku punktach; 4 sikawki w ustawicznym ruchu.

Ogień wszczął się od strony zachodniej (w kominie), gdzie jest umieszczona pralnia i przy silnym wietrze objął cały folwark zakonny, dokąd zgromadzono zapasy spiżarniane na całą zimę dla 150 osób. Zajęły się tedy wszystkie ubikacye folwarczne równocześnie, zkąd prawie nic nie zdołano uratować, tak gwałtownie objęła fala płomieni cały folwark. — Gdyby w tej chwili działano według rady ministra zakonu, zalecającego ratować sikawką dach klasztoru zagrożony od strony folwarku, klasztór byłby uratowany. Niestety tak się nie stało — ludzie potracili przytomność i poczęli ratować, wynosić, jak i kto co mógł lub zdołał unieść. — W dodatku młódź klasztorna była na willegiaturze w odległej o pół mili willi zakonnej i zrazu mało rąk pospieszyć mogło z pomocą. — W pół godziny później, gdy energiczni Brzozowianie nadbiegli, było już zapóźno ratować klasztór, a więc ratowano kościół, któryby był doszczętnie zgorzał, gdyby nie wyniesiono zeń wszystkich palnych przedmiotów.

Wiatr dął tak silny, że niósł gonty i tlejące kawałki drzewa o ćwierć mili do Brzozowa, gdzie nawet o godzinie 1 rozpoczęła się palić chata mieszczanina, którąby była zgorzała, gdyby nie pomoc p. Lewika, który dostrzegł ogień i natychmiast go ugasił, a zapobiegł tem katastrofie podobnej Brzozowa.

Ogień zlokalizowano na sam klasztór, co zresztą przy wietrze zachodnim było rzeczą łatwą, gdyż od strony przeciwnej żadne budynki nie przypierały do klasztoru. Stratę kilkudziesięciu tysięcy ponosi klasztór. Ojcowie nie mają się gdzie pomieścić i tulą się u okolicznych księży proboszczów. Ogień pozbawił ich koniecznych i niezbędnych potrzeb życia — nie mają chleba i nabiału, spaliły się zapasy spiżarniane, stajnie, obory z krowami i nierogacizną, wozy i bryczki spotkał los podobny, tak, że okoliczni księża pospieszają obecnie z pomocą, na jaką każdego stać, mającą na celu zapobiedz niedostatkowi.

Pomoc, niesiona płonącemu klasztorowi przez ludność starowiejską, a szczególniej brzozowską, zasługuje na zupełne uznanie. Kto widział tych strażaków i majstrów brzozowskich, wynoszących olbrzymie konfesyonały i ciężkie sprzęty kościelne, tych chłopków, niosących wśród zgliszczy i płomieni wodę, lub owych żandarmów, stojących na posterunku wśród płomieni, ten nigdy nie zapomni tego widoku. Sanoczanie całą noc pilnować mają klasztoru wraz z jedną sikawką brzozowską i częścią straży ochotniczej tegoż miasta. Wszelkie zresztą środki ostrożności zarządził starosta brzozowski, który do późnego wieczora był osobiście przy strasznym pożarze.

Z innego źródła otrzymujemy o tym pożarze następującą relacyę:

W sobotę 3 b. m. rano o godz. 9½ wybuchł z pralni folwarcznej pożar, który ogarnąwszy w okamgnieniu wszystkie zabudowania folwarczne i znalazłszy w szpichrzu podsycające żywioły, dostał się na dachy kolegium, a ztamtąd na gontowy dach kościoła i dwóch wież kościelnych. Ponieważ czeladź prawie wszystka zajęta była pracą w polu, a młodzież zakonna, korzystając z pogody i czasu wakacyjnego, wyruszyła wczas rano na przechadzkę w lasy biskupie i na willę, przeto zrazu nie było żadnego ratunku. Niebawem powrócili wszyscy, nadbiegły poczciwe służebniczki, a z niemi tłumy ludu, przybył także starosta z Brzozowa p. Punicki z żandarmami, strażą pożarną i trzema sikawkami, ale wszelka ludzka siła nie była już w stanie opanować srożącego się żywiołu. Ratowano więc co się dało, a najprzód kościół, z którego wyniesiono Najśw. Sakrament i łaskami słynący obraz Matki Bożej wniebowziętej, ukoronowany 1877 r., oraz wszystkie kielichy, aparata, obrazy. Zdołano też uratować znaczną część pięknej biblioteki. Sędziwego O. Baworowskiego i O. Wawrzeczkę umieszczono w bezpiecznem miejscu, a potem odwieziono na willę; nikt z ludzi nie doznał szwanku, pomimo, że ratunek był doraźny, tłumami całemi, bo nietylko lud, który z bliskich i dalszych okolic przybiegał z konewkami, siekierami itd., nietylko p. starosta, który bardzo czynną, a z dziwną uprzejmością rozwinął energią, nietylko żandarmi i straż pożarna, ale nawet księża sąsiedzi, nawet panie z Brzozowa i panienki, słowem wszystko, co żyło wynosiło stoliki, książki, ratowało jak umiało i mogło. Ci, co dla ścisku do ratunku przybyć nie mogli, załegali plac kościelny i lamenty, a modlitwą wołali do Matki boskiej starowiejskiej o ratunek. Było coś rozdzierającego serce w widoku tych kilkotysięcznych tłumów, szarpanych żądzą, bezsilną niestety, ratunku i głębokiem współczuciem dla dotkniętych tym ciosem Ojców i żalem, graniczącym niemal z rozpaczą, że ten wiekowy przybytek, to paladium całej okolicy, pastwą płomieni się staje. „Nie, Bóg nie dopuści, wołali, abyście Ojcowie porzucili to cudowne miejsce Matki Boskiej starowiejskiej. My zniesiem kamień i drzewo bezpłatnie i bezpłatnie robić będziem dniem i nocą, a kościół i dom wasz stanąć musi tak, jak był przedtem.“ Tak oni płacząc mówili. Tymczasem płomienie szalały, zwaliły się wiązania wież, stopniały dzwony, runęły niedopalone olbrzymie belki wiązań dachu na sklepienie kościoła. Czy ono oprze się ciężarowi i gorącu? Trudno powiedzieć, aby jednak zapobiedz możliwemu nieszczęściu, wypróżniono wnętrze kościoła z ludzi i zamknięto jego podwoje. W kolegium walący się dach przebił sufity drugiego piętra, które całe, równie jak oparte na niem poddasza czyli kafarki, spłonęło. Dopiero na przeszłowiecznych sklepieniach pierwszego piętra zatrzymał się pożar, wyrządziwszy jednak tu i owdzie znaczne zarysowania i wyłomy. O godz. 1 z południa pożar ustał, kopciły się tylko niedopalone belki. Zachodzi wszelako obawa, ażali sklepienia i mury nie są przepalone, a zwilżone ulewnym deszczem, ażali nie runą. Wtenczas kościół i kolegium przedstawiać będzie olbrzymią ruinę, którą niepodobna prawie będzie dźwignąć z upadku. Na razie Ojcowie schronili się do swej willi letniej pod lasem; co dalej zrobią, Bogu to jeszcze wiadomo. Ogólne współczucie całej sanockiej ziemi, księży, szlachty i ludu towarzyszy im i gotowość do ofiary wielka, a sądzimy, że na całem obszarze dawnej Polski znajdą u wielu i bardzo wielu to samo współczucie i tę samą ofiarność. Boć to z tego kolegium starowiejskiego pod opieką Matki Bożej, wychodzili od lat 63 misyonarze na Galicyą, Szląsk, Księstwo i Prusy, a nawet i zamorskie ziemie, kapłani i kaznodzieje żarliwi, jak O. Karol Antoniewicz, i pisarze ksiąg pobożnych, pism naukowych, nauczyciele młodzieży i spowiednicy wszystkich klas i warstw społeczeństwa naszego. To też jakkolwiek ono strapione i ubogie bardzo, starczy mu jeszcze i serca i grosza dosyć, aby starowiejskie kolegium i kościół podźwignąć z ruiny. O. prowincyał Jackowski znajduje się już od wczoraj na miejscu nieszczęścia i nie wątpimy, że obmyśli prędko środki skuteczne.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z d. 30 czerwca 1886 r.

Przewodniczący: prezes Baranowski, obecnych członków 16.

Po zatwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia odczytuje sekretarz reskrypt ministeryalny, zawierający odpowiedź na petycyę Izby o wyjednanie uchylenia obostrzeń paszportowych, zaprowadzonych w ostatnich czasach przez rząd rosyjski dla podróżujących tamże kupców austryackich wyznania starozakonnego. Według raportu ambasady austryackiej w Petersburgu obostrzenia te nie są zarządzeniem nowem, lecz tylko przypomnieniem ściślejszego zastosowania ustawy w r. 1860 wydanej, do której uchylenia rząd rosyjski nie widzi dostatecznej podstawy zwłaszcza obecnie, gdy wskutek wydalań pruskich obawiano się napływu obcych starozakonnych nie mających dostatecznych środków utrzymania.

Następnie p. Maurycy Dattner podniósł, że kolej północna zamierza odstąpić od pierwotnej trasy kolei lokalnej Wadowice-Kalwarya i urządzić połączenie z koleją transwersalną w miejscu tak dla miasta Kalwaryi jak i wogóle dla ruchu przewozowego niedogodnem. Po wyjaśnieniu sprawy przez szefa bióra Dra Weigla, który interweniował przy komisyi dla ustalenia trasy tej kolei, uchwalono oświadczyć się przeciw zamierzonym zmianom trasy i wystosować w tym celu odezwę do dyrekcyi kolei północnej tudzież sprawozdanie do ministerstwa handlu.

W sprawie uregulowania taryfy dla fiakrów przy jazdach w okolicę Krakowa uchwalono, po streszczeniu przez sekretarza Dr Leo przebiegu rokowań z przedsiębiorcami fiakrów, przedstawić namiestnictwu konieczność uregulowania tej sprawy, przedłożyć projekt taryfy, ułożony przez tychże przedsiębiorców, z pewnemi modyfikacyami przez bióro Izby na podstawie elaboratu członka Izby p. Schönfelda opracowanemi.

Następnie odczytano odezwę Izby handlowej w Wiedniu, wzywającą wszystkie Izby do czuwania nad tem, aby kupcy i przemysłowcy, niemający firmy zaprotokołowanej w rejestrze handlowym, w prowadzeniu przesiębiorstwa swego używali pełnego imienia i nazwiska, albowiem używanie tylko inicyałów imienia ułatwia różne nadużycia i wątpliwem czyni, kto właściwie dotyczące przedsiębiorstwo prowadzi. Uchwalono jednomyślnie przystąpić do wniosku Izby wiedeńskiej, a gdy Magistrat krakowski wydał już w tym kierunku rozporządzenie, postanowiono wystósować okólnik do starostw powiatowych w okręgu Izby urzędujących, aby nadal używania inicyałów imienia przez kupców i przemysłowców nieprotokołowanych nie tolerowały. Zarazem uchwalono na wniosek p. Libana zawezwać władze przemysłowe, aby stósownie do § 44 ust. przem. nie pozwalały na prowadzenie stałego handlu lub przemysłu bez wszelkich zewnętrznych oznak czyli szyldów. Wskutek zażaleń kilku kupców, że urząd cłowy a właściwie oddział tegoż załatwiający przesyłki zagraniczne, pocztą nadchodzące, wzbrania się wydawać takowe w Niedzielę, jakkolwiek przesyłki te częstokroć ulegają zepsuciu, uchwalono udać się do tutejszej powiatowej dyrekcyi skarbu o zarządzenie, aby przesyłki wzmiankowane w Niedzielę w czasie od 8—9 z rana zgłaszającym się adresatom wydawane były. Do Magistratu krakowskiego zaś uchwalono wystósować odezwę, aby straż akcyzowa ekspedyowała w Niedzielę do godziny 12 przesyłki przez kolej wydawane, gdyż odbiorcy powziąwszy nadeszłe towary z kolei bez ekspedycyi akcyzowej, nie mogą przewieść takowych do swoich składów.

C. k. sądowi obwodowemu w Tarnowie, żądającemu opinii co do obowiązku pp. Nebenzahl & Millet do zaprotokołowania firmy, uchwalono odpowiedzieć, że skoro przemysłowcy ci dzierżawią młyn amerykański i od tego przedsiębiorstwa oddzielny podatek w przepisanej wysokości opłacają, obowiązani są do zaprotokołowania firmy w rejestrze handlowym.

Gdy mimo wstawiania się Izby u c. k. Namiestnictwa i Ministerstwa granica od Królestwa polskiego od 10 miesięcy zamknięta dla przywozu nierogacizny pod pozorem zarazy, co tamuje ruch graniczny i kupcom, którzy przedpłaty i zadatki uiścili znaczne szkody wyrządza, Izba uchwala na wniosek Dra Weigla ponownie podjąć najusilniejsze starania we Lwowie i w Wiedniu o otwarcie granicy, zwłaszcza, że zaraza już dawno wygasła.

Następnie Dr Weigel przedłożył petycyę krakowskich kupców i przemysłowców w przedmiocie dostaw dla wojska, wykazującą, że wojskowość nawet przedmioty drobniejsze, które w Krakowie równie dobrze sporządzone, lub nabyte być mogą, sprowadza zkądinąd, i wniósł, aby petycyę tę poprzeć jak najgoręcej w komendzie I korpusu i Intendenturze w Krakowie, co Izba jednomyślnie uchwala.

W końcu załatwiono kilka podań o świadectwa i wybrano do komisyi, urządzającej VIII międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie pp. Gustawa Barucha i Izaka Holzera.

Od Administracyi „Czasu“.

X. Wawrzyniec Centt, kapelan kościoła św. Andrzeja, nadesłał jako składkę z kwesty zarządzonej i kwoty ofiarowanej przez PP. Klaryski na pogorzelców Stryja 10 złr. i na pogorzelców Liska 10 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 lipca. *Sonn- u. Montags Ztg* dowiaduje się z autentycznego źródła, że Cesarz zamianował radcę dworu przy namiestnictwie w Gracu hr. Franciszka Merveldta prezesem rządu krajowego na Szląsku, a radcę dworu przy rządzie krajowym w Lublanie hr. Rudolfa Chorinskiego następcą hr. Merveldta w Gracu. Hr. Chorinski zamianowany został równocześnie rzeczywistym radcą dworu. *Wiener Ztg* ogłosić ma te nominacye w najbliższym numerze.

Ten sam dziennik donosi, że rząd austryacki wysłał już do rządu węgierskiego notę w sprawie zmian, poczynionych w taryfie cłowej przez Izbę deputowanych, zapraszając rząd węgierski do rozpoczęcia rokowań w tej sprawie.

Wiedeń 5 lipca. Do rana dnia dzisiejszego nie nadeszła tu żadna wiadomość o losie Pallaviciniego i sekretarza poselstwa holenderskiego Crommelina. Panuje tu powszechne współczucie. Poseł holenderski, otrzymawszy tę nieszczęsną wiadomość, zachorował. Wczoraj nadchodziły liczne zapytania do mieszkania Pallaviciniego, a między innemi od Arcyks. Ludwika Wiktora i ks. Hohenlohe. Zarządzono jaknajenergiczniejsze poszukiwania. Ojciec Crommelina udał się z Hagi prosto do Lienzu. (Obacz kronikę. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 5 lipca. (*F*) *Pol. Corr.* zamieszcza uwagi godną półurzędową petersburską korespondencyę, podług której postępowanie księcia Aleksandra bułgarskiego wywołało wielkie niezadowolenie w Rosyi. Ks. Aleksander zwołał wbrew traktatom i przyjętym na siebie zobowiązaniom zjednoczone zgromadzenie narodowe obu Bułgaryj, wskutek czego stworzył pożałowania godny precedens dla przyszłych akcyj państw bałkańskich.

Gdyby rząd rosyjski poparł był zamach stanu w Filipopolu, zyskałby u ludu wielką popularność, a Bułgarya pozostałaby przedmurzem Rosyi na Wschodzie. Rosya nie chciała jednak wyprzeć się uroczystych zobowiązań głównie dlatego, że naród rosyjski jest jedynie przez Cara reprezentowany.

Car nie mógł złamać przyrzeczeń, danych w Skierniewicach i Kromieryżu, a honor jego jako panującego i żołnierza nie pozwalał mu układać się co do akcyi ks. Aleksandra.

Zupełna unia Bułgaryi z Rumelią oznacza rozpoczęcie się podziału Turcyi, co mogłoby wywołać ogólną walkę przy podziale łupu. Rosya chce więc przeszkodzić tej zupełnej unii, lub przynajmniej ująć ją w jak najciaśniejsze granice.

Wiedeń 5go lipca. Do *Sonn- u. Feiertags-courier* donoszą z Petersburga: Podług wiadomości, nadeszłych tu od wschodnich granic państwa, koncentruje rząd chiński swe wojska nad brzegami rzeki Amur, gdzie już przybyło 3000 żołnierzy chińskich pod dowództwem jednego jenerała. — Straże polne wojsk chińskich zostały już porozstawiane.

Telegramy biura koresp.

Opawa 5 lipca. Podług nadeszłych tu wiadomości, prezydentem rządu krajowego na Szląsku zanowny został radca dworu przy Namiestnictwie w Gracu hr. Merveldt.

Praga 5 lipca. Wczoraj podczas nabożeństwa w kościele św. Ducha uderzył piorun w kościół w chwili, kiedy proboszcz wygłaszał kazanie. Proboszcz otoczony był na chwilę płomieniami, ale nie poniósł żadnego uszkodzenia. Obraz głównego ołtarza został zerwany, a srebrne lichtarze zostały stopione. W kościele było około 100 osób. Dwie panie zemdlały.

Paryż 5 lipca. Dwa oddziały artyleryi, które powróciły z Tonkinu, przyjęte zostały z entuzyazmem przez liczne tłumy publiczności.

Rzym 5 lipca. W ostatnich 24 godzinach zachorowało w Latiano 103, a umarło 28 osób; w Francavilla zachorowało 101 a umarło 31 osób; a w innych miejscowościach Włoch zachorowało 31 a umarło 23 osób na cholerę.

Madryt 5 lipca. Izba przyjęła 233 przeciw 58 głosom adres w odpowiedzi na orędzie królewskie. W ciągu bardzo burzliwej dyskusyi oświadczył Sagasta, że republikanie są nieprzyjaciółmi ojczyzny, mimoto jednak nie odstąpi ministerstwo od programu liberalnego.

Londyn 5 lipca. Do wczoraj rano wybrano 148 konserwatywnych, 26 opozycyjnych liberalnych, 54 członków partyi Gladstona, i 17 Parnelitów. Konserwatywni zyskali 16 krzeseł, stronnicy Gladstona 9 krzeseł, a opozycyjni liberalni przez wybór Collingsa w Birmingham jedno krzesło. Harcourt został ponownie wybrany w Derby. Hilbert przepadł w wyborach w Oldham.

Londyn 5 lipca. Dzienniki poranne ogłaszają korespondencyę, która się swego czasu odbyła między byłem prezydentem rządu lokalnego Balfourem a Gladstonem. Podług korespondencyi tej ofiarował Gladstone w grudniu zeszłego roku Torysom pomoc swą do rozwiązania kwestyi przyszłego zarządu Irlandyą, dodając, iż posiada autentyczne wiadomości, że po za Parnellem stoi potęga, któraby się dopuściła w Anglii aktów gwałtownych, jeśliby życzeniom partyi irlandzkiej nie uczyniono zadość przez istotne ustępstwa.

Ateny 5 lipca. Królowa udała się z księżniczkami i ks. Andrzejem przez Odessę do Petersburga. Okręt rosyjski towarzyszyć będzie królowej aż do Dardaneli. Król wyjeżdża ztąd w ciągu tego tygodnia. Ministerstwo pracuje nad przedłożeniami w sprawie reformy zarządu armii i marynarki.

Kursa. — Wiedeń 5-go lipca — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·20 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·—. Renta srebr. 85·85 — Renta złota 117·45 4% Renta złota węg. 105·65. Losy z r. 1860 139·25.— Akcye Banku Austr. Węg. 869·—.— Akcye kredyt. 276·80. — Londyn 126·30 — Napoleony 10· —. — Lombardy 114·50. Losy 1864 roku 168·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 188·60. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 121·20 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 170·—. — 6% Listy zast. hipot. 103·— — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 189·50.— Marki 62·—. — Ruble 122·50. — Dukaty 5·94.

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin — lipca. — Banknoty austryackie —·—. — Krótki Wiedeń —.—. — Banknoty ros. —·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye austr. kredytowe —·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 60	62 —
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 95	10 02
Imperyał ważny	10 25	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 25	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 25	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 75	96 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 25	96 25
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 25	102 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	51 —	53 50
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	185 50	186 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	226 —	228 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	277 —	280 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 75
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 50	9 25
Wiedeń 3 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 15	85 30
4⅕% „ srebrna	85 90	86 10
4% „ złota	117 35	117 50
4% „ węgierska złota	105 70	105 85
5% „ „ papier.	94 75	94 90
3 9/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 25	139 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 10	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 10	105 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 20	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 50	155 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	— —	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 50	114 90
Boden-Credit austryacki . 80 „	230 —	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	277 60	278 —
„ Bank węgierski . 200 „	284 25	284 75
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	525 —	530 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . 100 „	70 30	70 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 75	153 25
Wied. Bankverein . 100 „	104 25	104 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	191 25	191 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	402 —	403 —
Elżbiety . 210 „ „	241 —	241 50
Linz-Budweis . 200 „ „	214 —	214 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	206 —	206 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2296	2301
Franciszka Józefa . 200 „ „	217 —	217 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	187 40	187 90
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 —	153 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 —	227 50
Nordwest austr. . 200 „ „	170 —	170 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 —	163 25
Rudolfa . 200 „ „	193 —	193 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	230 25	230 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	113 90	114 40
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	179 —	179 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 50	177 —
„ Westb. . 200 „ „	175 75	176 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 80	125 30
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	101 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 —	95 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 40	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 40	— —
4% „ „ „ nowe 41 lat	— —	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 —	103 25
5% „ „ „ „ prem.	102 —	102 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 75	— —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 —	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 25	102 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 —	121 —
„ za 200 Mrk. nie op.	125 —	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	98 80	99 20
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 50	112 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	97 10	97 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 40	101 80
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 30	102 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 80	84 10
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 —	93 40
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 20	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	93 60	94 10
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	126 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 30	101 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 50	162 50
„ „ . 200 złr. 5%	131 40	132 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 20	102 50
„ „ II Em. 200 „ „	101 30	101 70
„ Nordost . 300 „ „	101 25	101 75
„ „ złotem . 200 „ „	129 75	— —
„ Westbahn . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 75	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 10	117 60
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 70	125 —
„ Węgierskie . „ 100	121 15	121 40
3% „ Tureckie . fr. 400	18 10	18 40

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 —	177 50
Clary . złr. 42	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	— —	— —
Insbrucku. „ 20	21 —	21 30
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	47 —
Palfy „ 42	41 75	42 25
Rudolfa „ 10	18 50	19 —
Salma „ 42	57 50	58 —
Salzburgskie „ 20	24 —	24 50
St. Genois „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Tryesteńskie „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Waldsteina „ 20	33 25	33 75
Windischgrätza „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	9 98	9 99
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 30	11 33
Marki niemieckie za 100 marek	61 87	61 92
Rubel papierowy za 100	122 50	122 75
Lwów 2 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 20	102 20
4% „ „ „ „	95 35	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 20	102 20
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 70	103 70
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 —	96 50

Warszawa 3 lipca.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	85	—	—
kupon	—	—	—	33

†

Za duszę ś. p. **Wincentego Jasińskiego** odbędzie się Nabożeństwo żałobne we środę dnia 7 lipca o godz. 8½ rano w kościele OO Reformatów, na które pozostała żona zaprasza. (1681)

Ostrzeżenie!

Niniejszem ostrzega się przed udzielaniem jakichkolwiek pożyczek, wogóle kredytu, **Stanisławowi Myśliwcowi** z Krakowa, lub nabywaniem od niego jakichkolwiek przedmiotów, tenże bowiem żadnych funduszów nie posiada, a podpisana opieka za niego płacić nie będzie.
[1692-1-3] **Prawna opieka.**

Dr. Jaworski

docent Uniwersytetu Jagiell., **pozostaje w Krakowie** i przyjmuje chorych przy ul. św. Jana L. 19 od godziny 5—6 popołudniu. (1695-1-3)

Bona Francuzka jest do umieszczenia zaraz.— Wiadomość w Biurze **M. Wysockiej** w Krakowie, ul. Bracka L. 5. (1696-1-3)

Młyn amerykański

nowy, z walcami, w roku 1886 urządzony, o sile 50 koni, mogący miesięcznie zmleć 2500 cetnarów metrycznych, przy szosie blisko kilku miasteczek bardzo korzystnie położony, — jest do wydzierżawienia na dłuższy czas zaraz, z ornemi gruntami i gospodarskiemi budynkami. — Bliższe warunki pod adr.: **Amerykan,** poczta Gdów. 1693-1-3)

W dobrach Kąsna

w powiecie Grybowskim, kilometr od miasteczka Ciężkowic, dwa kilometry od stacyi kolei, **jest zaraz do wypuszczenia młyn o 2ch kamieniach półamerykan,** oraz **tartak nowo wystawiony — w trzechletnią dzierżawę.** Bliższych objaśnień udzieli właścicielka na miejscu lub listownie poczta Ciężkowice pod liter. *S. B.* Listy niefrankowne nie przyjmuje się. (1694-1-3)

Trempenau. Wie bewirbt man sich korrekt und Erfolg versprechend um

Offene Stellen

edes Berufes? — jest dla każdego szukającego posady nader pożytecznem dziełkiem. Opłatnie za 60 ct. w markach pocztowych od **Gustawa Weigla,** księgarza w Lipsku (1466-3-5)

Kasyno powszechne w Krakowie

poszukuje od dnia 1 lipca 1887 r. pomieszkania składającego się z kilku większych pokoi i z sali o powierzchni 300 m. mogącej się później dobudować. — Bliższych wiadomości udziela gospodarz kasyna między godziną 8 a 9 wieczorem w dotychczasowych lokalnościach w Hotelu Europejskim.
(1639-2-3) **Wydział kasyna.**

Znane z dobroci

marcowe piwo Marcinkowskie

rozsyła się za pobraniem 9 złr. za hektolitr.
Stacya kolejowa, pocztowa, telegraficzna **w miejscu.** (985 10-)
Zarząd browaru w Marcinkowicach.

Oedenburskie wina węgierskie

sprzedaje **Antoni Schulz** w Krakowie, przy ulicy Krupniczej pod L. 17, mianowicie:
białe wina butelka po ct. 41, 60, 70, złr. 1, i 1 20,
czerwone „ „ „ 51, 60, 80, „ 1,
ocet winny „ „ „ 30.
W beczkach taniej. — Najmniejsze zamówienie będzie punktualnie wykonane. (1617 2-3)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw ślusotokowi a mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.**
☞ Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. ☜ Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (1453-266-)
Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Anker-Linie

koncesyonow. austryacko-węgierska narodowa droga.
Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza droga
z Tryestu i Rjeki do Nowego Jorku.
Parowiec „Sidonian“ (1382 ton)
Odjazd z Tryestu 12 lipca
„ Fiume 15 „
Bezpośrednie pasażerskie bilety jazdy i bezpośrednia wysyłka frachtów morskich z **Wiednia, Budapesztu** i innych głównych stacyj Austro-Węgier do wszystkich głównych miejsc Północnej Ameryki. (516-31-104)
Przyjmują ładunki do portów Śródziemnego morza.
Bliższych wiadomości udziela
J. W. Chaplin, zastępca pp. ***Henderson Brothers*** w ***Tryeście*** (Anker-Linie).

Trumny metalowe,

drewniane oraz wszelkie **przybory pogrzebowe** w wielkim wyborze, najtaniej nabyć można w **Krakowie, ul. Zwierzyniecka Nr 32.** (1598 4-10)
Adres depesz: **„Concordia“.**
J. K. PĘKALSKI.

STYRYJSKIEJ

świeżej krowianki

również **wiedeńskiej** z zakładu Maurycego Haya dostać można
w aptece „pod Gwiazdą“
Konstantego Wiszniewskiego
w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (1066-12-)

Dwa obszerniejsze mieszkania (jedno umeblowane) są do wynajęcia przy ul. Garncarskiej L. 7. (1682 3-3)

Tapety

z pierwszych fabryk krajowych i francuskich, stosowne sziaki, listwy złocone i drewniane, sufity *en relief* otrzymał świeżo i poleca
największy skład tapet,
storów do okien, cerat na meble i stoły (1333-196-)
Wilhelma Fenza
w Krakowie, Rynek 9.
Podejmuje się tapetowania mieszkań. Próby na żądanie *franco.*

Srodki desinfekcyjne:

Kwas karbolowy w kryształach,
Kwas karbolowy w płynie,
Wapno karbolowe,
Proszek karbolowy,
Wapno chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Wapno fenilinowe,
Siarkan (witriol) żelaza,
Dwusiarczan wapniowy,
Antibakterion;

Środki przeciw owadom i molom:

Proszek perski owadogubny,
Proszek „Zacherla“,
Proszek zamorski „Andiela“,
Tynkturę na owady,
Kamforę,
Pieprz biały,
Naftalinę,
Papier na mole,
Papier ma muchy,
Lep na muchy, (1355-7 10)
polecają
HÜBNER i HANKE we LWOWIE.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:
1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80
Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1433-134-)
M. Beyer i Sp.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW
Przyjęty przez szpitale w Paryżu
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.
Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach.
Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.
Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (156 20-)

JAN IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY,
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych,
mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble — sztuka 3 ct.

Grylon wytruwa szwaby, karakony, świerszcze, stonogi, szczypawki, karaluki, prusaki itp. flakon 30 ct.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskiew, flakon 50 ct.

Proszek perski (dalmatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów — paczka 5 i 10 ct., flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych: (1432-27-)
we LWOWIE { przy ulicy Kopernika pod L. 3. w hotelu „Europejskim“ przy placu Maryackim i przy ulicy Halickiej (róg ulicy Wałowej).
w KRAKOWIE, Sukiennice L. 20. | w CZERNIOWCACH, Rynek L. 2.

SPARADRAP CHIRURGICAL A LA GLU de A. BESLIER

40, rue des Blancs-Manteaux, PARYŻ
Plaster ten nie podobny do żadnego ze znanych posiada wszelkie przymioty jakich oddawna lekarze wymagali: wielką chwytność, wielką podatność, łatwość przechowania, bezwarunkową nieszkodliwość nawet na delikatnej skórze u najmłodszych dzieci, bez względu na przeciąg czasu jaki zostaje w zetknięciu z ciałem. Sprzedaje się w kształcie pasów jeden metr długich w pudełkach
W *Krakowie:* w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (438-15-)

Parkiety w różnych gatunkach

dębowe i dębowe z jaworem
po cenach 2 złr. 70 ct. i wyżej od metra □
loco fabryka, poleca
PAROWA FABRYKA STOLARSKA
Braci WCZELAKÓW
we LWOWIE.
Cenniki na żądanie odsyła się opłatnie. — Illustrowane książeczki z parkietami za opłatą 1 złr. (1408-13 15)

ASTHME Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.** Skład główny w Paryżu u Pana LEVASSEUR RUE DU PONT-NEUF, 7.

NEVRALGIES Bole głowy, kurcze żołądka i wszelkie cierpienia nerwowe leczą się przez użycie PIGUŁEK ANTINEWRALGIJNYCH Dra CRONIER. Wymagać stępel zjednoczenia fabrykantów. W Paryżu, w aptece ROBIQUET **Rue de la Monnaie, 23.**

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1452 4

STACYA kolei POMORSKIEJ.

Kąpiele bałtyckie SOBÓTKI

(ZOPPOT).
22 godz. z Krakowa
30 „ ze Lwowa
15 „ z Wrocławia
Z **Gdańska** codzień 26 pociągów co pół godziny.
Śliczne położenie; pewny spód morski; łagodne bałwany morskie. — Zimne i ciepłe kąpiele morskie, solankowe, żelaziste itd. i natryski. Wspaniałe plantacye. Do lasu kolej konna. Wodociąg. Oświetlenie gazowe. Teatr letni. W tym roku koncert przed i popołudniowy muzyki zdrojowej. Zebrania towarzyskie itd. W roku 1885 było 5000 gości kąpielowych. [1095-3 4]
Pora trwa od 15 czerwca do 1 października.
Prospekta rozsyła i objaśnień udziela **Dyrekcya kąpielowa.**

NAJLEPSZĄ
BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY
jest prawdziwa bibułka
LE HOUBLON
wyrobu francuskiego, firmy CAWLEY & HENRY w Paryżu.
Przed naśladowaniem się ostrzega.
Ta bibułka tylko wtedy jest prawdziwą jeżeli każda jej ćwiartka nosi stempel **LE HOUBLON,** a każde pudełko zaopatrzone jest poniżej znajdującą się marką ochronną i podpisem.

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS (150 31-)

JAN IHNATOWICZ

poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrow., białka, lodów itp. flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych . .	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 cnt., cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEN MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 centy i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet .	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice Nr. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek Nr. 2. (212-20-)

KSIĘGARNIA, SKŁAD, WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH I EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZ.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na główny skład
TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
Listy do Przyjaciółki
przez
Baronową X. Y. Z.
Tom I.
Cena 3 złr.

„Komisya lekcyjna“ Towarz. bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiel. zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że jak w latach ubiegłych tak i obecnie poleca akademików na nauczycieli domowych i instruktorów, ręcząc za ich sumienną i gorliwą pracę.
Zgłoszenia przyjmuje akademik *J. St. Tobiczyk* codziennie przed południem między godz. 11—12 w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 29 na III. piętrze. [1596 5 5]

Praktykant

zamiejscowy dobrego prowadzenia się, mający około 14 lat, który skończył przynajmniej 3 klasę gimnazyalną, znajdzie miejsce w handlu delikatesów i win **Edwarda Fuchsa w Krakowie.** (1632-3-3)

Magazyn pod firmą **Mme Anna** *w Krakowie, ul. Szewska, Nr. 21,* zaopatrzony jest we wszelkie nowości, tyczące się tualety kobiecej. — Kapelusze, koronki, kwiaty paryskie. — Wszelkie obstalunki dla osób przejezdnych wykonuje się w najkrótszym czasie. (1690 2 5)

Do sprzedania dom

murowany, parterowy, z ogródkiem — położony w najzdrowszej części miasta, przy **ul. Warszawskiej Nr. 3 — obok kościoła św. Floryana. Wiadomość u właściciela.** (1611-4 4)

Konkurs.

Dnia 1 września b. r. opróżnioną zostanie w Towarzystwie muzycznem w Krakowie posada Dyrektora artystycznego z roczną płacą 800 złr.
Ubiegający się o takową, winni przed upływem sierpnia b. r. wnieść do Wydziału tegoż Towarzystwa udokumentowane podania na piśmie.
Bliższe szczegóły objęte będą kontraktem. (1629-2-3)
Z Wydziału Towarzystwa muzycznego.
W Krakowie d. 26 czerwca 1886 r.

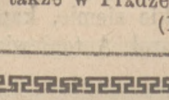
Dworek murowany

na Białym Prądniku pod Nr. 37, wraz z 14 morg. gruntu, z inwentarzem i ogrodem, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu. (1584-3-3)

POSZUKUJE SIĘ

mężczyzny obznajomionego z wyrobem konserwów żółtek z jaj. Oferty pod lit. **A. J. 259** przyjmują **Haasenstein & Vogler w Pradze.** (1653-2-2)

500 fortepianów,


skrzydłowych, krótkich, pianin i harmonij nasłynniejszych, wiedeńskich i zagranicznych firm, następnie fortepiana wyrobu własnego nowe i przegrane ma na sprzedaż **Bernhard Kohn's,** zakład fortepianów w **Wiedniu** I. Himmelpfortgasse, l. 20, we własnym domu, także w Pradze i w Baden. Cenniki darmo. (1601-4-10)

Cieplice Trenczyńskie

na Węgrzech, 30 minut od stacyi kolej. Tepla-Trenczyn-Teplitz. **Termy siarczane od 28°—32° R.,** najskuteczniejsze w cierpieniach gośćcowych, artrytycznych, nerwobólach itd. Zakład wygodnie urządzony, leży w pysznej dolinie Małych Karpat. Pobyt przyjemny i tani. Początek sezonu 1 maja. **Z Krakowa** przez Trzebinię, Oderberg, Sillein, Tepla **do zakładu 9 godzin drogi.** Na większych stacyach bilety tam i napowót 33% tańsze. Podręcznik inform. **Dr. Filipkiewicza** we wszystkich księgarniach. Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie.
[830-17-20] *Książęcy zarząd kąpielowy.*

Urzędnik gospodarczy

w sile wieku, obznajomiony w swoim fachu, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady zaraz lub też później, choćby też podrzędniejszej. Bliższa wiadomość pod lit. *W. S.* poste rest. Kraków. (1619-2 3)

Leśnik w sile wieku, ukończony akademik, ze świadectwem złożonego wyższego egzaminu państwowego — z doskonałemi świadectwami z odbytej praktyki i samodzielnego zarządu — poszukuje od 1 lipca odpowiedniej posady.
Adres: *A. Maternowski,* nadleśniczy w dobrach hr. Zamoyskiego w Kozłówce pr. Lublin. (1163-22-24)

Uzdolnionego subjekta,

potrzebuję do mego magazynu w Krakowie. (1638-2-3)
Henryk Schwarz.

Uczeń zamiejscowy znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym. — Bliższa wiadomośc u *F. Bielikiewicza* w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej Nr. 10. **Sklep do wynajęcia.** Wiadomość tamże. (1618-2-3)

Piękne parcele

bardzo stosowne pod budowę, w obszarze 800 sążni kwadratowych, przy ulicy Strzeleckiej gdzie teatr letni, są każdego czasu do sprzedania razem lub częściowo. — Bliższa wiadomość w handlu właściciela **N. Englendera** naprzeciw Ogrodu Strzeleckiego. (1591-3-3)

TUTKI

prawdziwe ***Houblon*** i ***Mais*** w magazynie **F. SZUKIEWICZA** w Krakowie, Rynek A—B. (763-19-)

Rzepa pastewna ściernianka, nasienie świeże i pełne — **1 litr 1 złr. w. a.,** poleca
J. BULSIEWICZ, skład nasion
(1578-6-16) **w Bochni.**

Każdy rozporządzający 5 złr.

może utworzyć kapitał
☞ **500 złr.** ☜
Żądać objaśniającego cyrkularza bezpłatnie **„Union“ maison de Banque 16, rue de Donai, à Paris.** (1496 6-6)

NA LATO mieszkanie z ogrodem do wynajęcia,

przyczem do rozporządzenia służy stajnia, lodownia, huśtawka i gimnastyka — staw i tusz. — Gościom szukającym wygodnego mieszkania i odpowiadającego wymaganiom zdrowotnym, mieszkanie to może być jak najlepiej polecone. Łaskawe zgłoszenia w celu osobistego przekonania się, listownego porozumienia lub wynajmu przyjmuje **St. Midowicz** w **Swoszowicach,** w gmachu byłego Zarządu Górniczego. — Mieszkanie może być i na dłuższy czas wynajęte. (1631-3-3)

Gruntowne

wyleczenie pociągu do pijaństwa

za pomocą uznanego środka **„ANTIMETHYSTICON“** 1 flaszka 1 złr. 60 c., 3 flaszki 4 złr. 50 ct., za zaliczką pocztową. (1410 8-10)
Apotheke zur ungarischen Krone in Kesmark (Oberungarn).

J. Pserhofera

pigułki czyszczące krew,

(1443-28-)
od dawna wielokrotnie uznany i przez wielu lekarzy publiczności polecony środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia i zatkania itp.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.
1 zwój z 6 pudełkami złr. 1·05.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje z opłatną przesyłką: 1 zwój pigułek **1·25 złr.** 2 zwoje **2·30 złr.,** 3 zwoje **3·40 złr.,** 4 zwoje **4·40 złr.,** 5 zwoi **5·20 złr.,** 10 zwoi **9·20 złr.** Mniej niż jeden zwój niemoże być posłane.
J. Pserhofer, apteka „zum goldenen Reichsapfel“ w Wiedniu, I. Singerstr. 15.
☞ **Na składzie są wszystkie krajowe i zagraniczne szczególności.**
Dostanie w Krakowie w apt. Redyka.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa	**Przyjazd do Podgórza-Płaszowa**
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,	10·12 przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,	11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,	4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.	6·39 wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.
Odjazd z Oświęcima	**Przyjazd do Oświęcima**
8·18 przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,	11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.	6·53 wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.
Odjazd z Tarnowa	**Przyjazd do Tarnowa**
2·45 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,	11·15 przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
5·03 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,	9·50 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa Husiatyna.	1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-248-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*